NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

The Most Extensively Circulated Polish Daily In Chicago.

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 174. CZWARTEK, DNIA 26-GO LIPCA, (THURSDAY, JULY 26) 1934 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLV.

POMOC DAJCIE IM, RODACY!

Dollfuss Zamordowany; Rewolta w Austrji Stłumiona

MUSSOLINI MOBILIZUJE ARMJĘ NA GRANICY.

144 nazistów austrjackich w więzieniu. — Armje Czechosłowacji i Jugosławji w pogotowiu. — Anglja przygotowuje interwencję w sprawie transportów broni z Niemiec do Austrji. — Kurt Schuschnigg kanclerzem Austrji.

Wiedeń, Austrja, 26. lipca. — Austrja miała wczoraj przedsmak prawdziwej wojny domowej, kiedy grupa nazistów w liczbie 144, przebranych w mundury armji austrjackiej, wtargnęła do gmachu kanclerza i pod groźbą kul rewolwerowych uwięziła kanclerza Dollfussa i wszystkich członków jego gabinetu.

Akcja nazistów, mająca na celu obalenia rządu Dollfussa, była uplanowana. Akurat z dwudziestą rocznicą zerwania węzłów dyplomatycznych między Austrją i Serbją po zamordowaniu arcyksięcia Ferdynanda, naziści postanowili uderzyć i sięgnąć przemocą po władzę.

Dla zrealizowania swych planów, naziści przebrali się w mundury armji austrjackiej. Pred południem opanowali najpierw rządową stację radjową w Wiedniu i zmusili anonsera do ogłoszenia, że kanclerz Dollfuss zrezygnował a na jego miejsce został zamianowany Antoni Rintelen, ambasador austrjacki w Rzymie. Wiadomość ta wywołała wielkie poruszenie w całej Austrji a szczególnie w Wiedniu. W tym czasie gabinet kanclerza Dollfussa odbywał sesję. W chwili odczytywania raportu o akcji nazistów przez kanclerza Dollfussa, przed gmach kanclerski zajechało kilka samochodów prywatnych, przepełnionych żołnierzami w mundurach armji austrjackiej. Każdy miał w ręku rewolwer. Spiskowcy przemocą wdarli się do sali obrad gabinetu i wszystkich członków gabinetu, obecnych na zebraniu, aresztowali, zmuszając ich do zajęcia miejsca pod ścianami pokoju i podniesienia rąk do góry. Kanclerza Dollfuss, Emila Fey'a i jeszcze jednego ministra zamknięto w trzech oddzielnych pokojach. Po pewnym czasie rozległy się strzały. Nikt nie wiedział, co strzały oznaczają, lecz wkrótce dowiedziano się, że Dollfuss, pragnąc ratować się ucieczką, został zabity przez napastników.

HITLER JEST MORALNIE ODPOWIEDZIALNY ZA AKCJĘ NAZISTÓW.

Wiadomość o aresztowaniu przez nazistów członków rządu rozeszła się lotem błyskawicy po całym Wiedniu. Lojalne oddziały armji austrjackiej pod komendą wyższych oficerów, ruszyły na pomoc rządowi. Wkrótce gmach rządu otoczono wojskiem ze wszystkich stron. Na ulicach ukazały się samochody pancerne, czołgi i liczne oddziały karabinów maszynowych. Słowem, prawie cały garnizon wojska w Wiedniu znalazł się przed gmachem rządu, gdzie Dollfuss był więźniem nazistów.

Rozpoczęto pertraktacje ze spiskowcami ponieważ obawiano się, że naziści wystrzelają wszystkich ministrów. Emil Fey wyszedł na balkon i oznajmił komendantowi wojska, że rząd zgodził się na warunki nazistów, którzy przyrzekli uwolnić wszystkich pod warunkiem bezpiecznego odtransportowania wszystkich 144 nazistów do granicy niemieckiej. Kiedy żyjący członkowie rządu byli już na wolności, spiskowców nazistowskich odtransportowano nie do granicy, lecz do więzienia.

Emil Fey, minister spraw wewnętrznych w gabinecie Dollfussa, przemawiając wieczorem przez radjo, oświadczył:

— Naziści hitlerowscy ponoszą moralną odpowiedzialność za ten tchórzowski mord."

Nowy kanclerz, otrzymawszy oficjalną nominację od prez. Miklasa, ogłosił najpierw stan wojenny w całej Austrji i jednocześnie zapewnił naród, że wszyscy aresztowani spiskowcy nazistowscy nie będą wydani Niemcom lecz pozostaną w Austrji i odpowiedzą za swoją zbrodnię przed sądem doraźnym.

ARMJE WŁOSKA, CZESKA I JUGOSŁOWIAŃSKA W POGOTOWIU.

Londyn, 26. lipca. — Wiadomość o zamordowaniu kanclerza Dollfussa wywołała w tutejszych kolach rządowych wielce przygnębiające wrażenie. Wielka Brytanja jest zaniepokojona sytuacją w Austrji, a szczególnie w naprężonych stosunkach austro-niemieckich. Rząd angielski przygotowuje interwencję w sprawie wielkich transportów broni i amunicji, wysłanych ostatnio z Niemiec do Austrji. Ponieważ stwierdzono, że bomby, jakie używano ostatnio w Austrji przeciw rządowi Dollfussa, jak również inna broń oraz amunicja pochodzą z Bawarji, rząd angielski zażąda wyjaśnienia od rządu niemieckiego, co rząd niemiecki zamierza w sprawie Austrji uczynić.

Rzym, 26. lipca. (Prasa Stow.) — Alarmujące wiadomości z Wiednia wywołały żywą akcję rządu włoskiego. Premjer Mussolini, spełniając funkcję ministra spraw wojskowych dla armji, floty morskiej i powietrznej, wydał rozkaz, aby 75,000 wojska włoskiego było w pogotowiu na granicy Austrji w oczekiwaniu na dalsze wydarzenia w Austrji. Rozkaz Mussoliniego skreśla wszystkie urlopy wojskowych.

Z Czechosłowacji i z Jugosławji nadchodzą wiadomości, że armje tych państw są również w pogotowiu. W razie gdyby naziści przyszli do władzy, co nie jest wykluczone pomimo stłumienia buntu wczorajszego, armja włoska przekroczyłaby natychmiast granicę Austrji, a armje czeskie i jugosłowiańskie byłyby w pogotowiu bronić swych granic przed najazdem armji austro-niemieckiej

CZY HISTORJA SIĘ POWTARZA?



W Austrji, akurat w 20 rocznicę zerwania stosunków dyplomatycznych z Serbją, w dniu 25 lipca, 1914 roku, polała się ponownie krew. Dwadzieścia lat temu zginęli z ręki zamachowca arcyksiążę Ferdynand i jego małżonka, wczoraj spiskowcy zabili w Wiedniu kanclerza austrjackiego, Engelberta Dollfussa. W krótkotrwałej, bo zaledwie kilka godzin rewolucji, zginęło w całej Austrji 100 osób. Zamachowców, nazistów w mundurach armji austrjackiej, w liczbie 144 aresztowano. Na rycinie widzimy podobiznę zamordowanego przez nazistów kanclerza Dollfussa, obok podobizny (u góry) prez. Miklasa, który zamianował nowego kanclerza, którym został dr. Kurt Schuschnigg, i (u dołu) księcia Ernesta von Starhemberga, wicekanclerza i komendanta faszystowskiej Heimwehry, lojalnej dla reżymu Dollfussa.

Prokuratorja Zażąda Śledztwa w Sprawie Oszustw Zapomogowych.

Administrator Broni Się Przed Zarzutami.

Czyniąc zadość prośbie Roberta J. Dunhama ,przewodniczącego Nadzwyczajnej Komisji Zapomogowej w Illinois, prokurator stanowy Courtney będzie dzisiaj prosił o zbadanie przez Ławę wielkoprzysięgłych zarzutów mówiących o malwersacjach i oszustwach w związku z rodzielaniem funduszów za pomogowych.

Prokurator miał się dzisiaj zjawić przed prezydentem sądu karnego Finneganem z prośbą o wydanie specjalnych instrukcyj obecnej Ławie wielkoprzysięgłych w sprawie proponowanego śledztwa.

Komisja ustawodawcza, badająca stanową administrację zapomogową, przerwała wczoraj swoje przesłuchy w Chicago po wypytaniu Wilfred S. Reynoldsa, wykonawczego sekretarza komisji.

Reynolds odpiera zarzuty.

Reynolds zaprzeczył zarzutom poprzedniego świadka, jakoby kiedykolwiek starał się blokować wysiłki mające na widoku wdrożenie postępowania karnego w sprawie rzekomych oszóstw zapomogowych. Adw. James A. Peterson, który poprzednio był zatrudniony przez komisję z zadaniem skarżenia oszustów zapomogowych, zaświadczył we wtorek, że p. Reynolds „dławił" energicznie ściganie winnych.

Robert J. Dunham, prezes komisji, wziął stronę Reynoldsa. Zapewnił on członków komisji, że „trzebaby szukać kogoś z taką troską o konserwację funduszów publicznych, jaką okazywał p. Reynolds".

Komisja objawiła duże zainteresowanie zwyżką wydatków zapomogowych i kosztu administracji pomimo stopniowego nawrotu do normalnych warunków w przemyśle.

W zeszłym miesiącu wydano $9,369,074. Koszt wydzielania pomocy, wynoszący 11 procent całej sumy, był poddany ostrej krytyce.

Kiedy pytania członków komisji potrąciły o ten temat, p. Reynolds powiedział:

„Jestem skłonny wierzyć, że rozdzielanie naszych funduszów w gotówce (zamiast w formie żywności) zmniejszy z czasem nasze wydatki administracyjne". — Później przyznał, że ogólny koszt dla podatników może być nawet większy, niż obecnie, ale dodał, że „wyglądałoby lepiej wykazać niższy koszt administracyjny".

P. Dunham zamknął tę dyskucję twierdzeniem, że jest rzeczą powszechnie uznaną, iż ogólny koszt akcji zapomogowej będzie większy niż przy obecnym systemie.

„Musimy uznać naturę ludzką — p. Dunham mówił. — Dla czego tak wielu z tych ludzi znajduje się na listach zapomogowych? Przykro mi to powiedzieć, ale przeciętny klient nie mógłby szafować gotówką i uzyskać z niej tyle korzyści, ile ich ma z artykułów groseryjnych".

P. Reynolds powiedział, że nie ma żadnych sugestyj w sprawie zreorganizowania komisji przy obecnych warunkach, że jednak „rewizja i analiza tego całego problemu jest potrzebna".

Kilku członków komisji interesowało się metodą dobierania i zatrudniania funkcjonarjuszy zapomogowych, których postępowanie wywołało liczne skargi. P. Reynolds powiedział, że wybierano ich na podstawie systemu „ochotniczej służby cywilnej" jaki ustanowiła doradcza komisja powiatowego biura dobra publicznego.

Dziennikarze Polsko-Amerykańscy Na Jasnej Górze.

Częstochowa, 26. lipca. (PAT.) — Dziennikarze polsko-amerykańscy odwiedzili wczoraj Częstochowę. Na Jasnej Górze obecni byli na nabożeństwie, które odprawił uczestnik wycieczki X. Iciek. Dziennikarze z niekłamanym wzruszeniem oglądali Cudowny Obraz oraz pamiątki historyczne w Skarbcu, które im pokazywał Ojciec Paszkiewicz.

Katowice, 26. lipca. (PAT.) — Dziś rano przybyli tu dziennikarze polsko-amerykańscy. Podejmuje ich obywatelski komitet przyjęcia Polaków Zagranicy, oraz Syndykat lokalny dziennikarzy.

Ojczyznę Naszą Nawiedziła Klęska, Jakiej Historja Nie Pamięta.

Tysiącom Rodzin Zagraża Głód; Tysiące Domów w Ruinie; na Olbrzymich Obszarach Żyznej Ziemi Polskiej Powstały Jeziora. Ratujmy Braci Naszych w Ojczyźnie!

Setki tysięcy naszych braci i sióstr patrzy w jutro z trwogą!

Co będzie?

Odpowiedzmy im, aby się nie bali, — że jesteśmy z nimi, że pomożemy!

Po klęsce posuchy, która nękała okolice produkujące pszenicę, gdy już czas nadszedł żniw, przyszła straszna powódź.

Szeroko rozlała królowa rzek polskich — Wisła.

W Sandomierskiem rozlała szerokim i rozległym obszarem nadbrzeżnym. Wystąpiła z brzegów w prastarym grodzie Kraka. Zagroziła stolicy państwa, Warszawie. Straszna klęska powodzi.

Fale pochłonęły dobytek i dorobek dziesiątków tysięcy obywateli. Setki ich pozbawił życia rozszalały żywioł. Okropna klęska, która pożarła setki istnień ludzkich. Same szkody materjalne obliczają na wielką, jak dla Polski cyfrę — 250 miljonów złotych.

Już spieszą z pomocą biedakom Rodacy z Francji i Niemiec.

Ciężko im samym, bardzo ciężko. Ale tam ich bracia utracili wszystko.

Trzeba i nam pospieszyć im z pomocą. I u nas się nie przelewa. Ale są jeszcze tacy, co mogą coś ofiarować dla nieszczęśliwych.

Kto wie, może tam brat, może dalsza jakaś rodzina nawiedzona została powodzią i potrzebuje pomocy.

Nie odmawiajmy im.

Stańmy w jednych szeregach z braćmi z Niemiec i Francji.

Wszelkie datki, choćby najmniejsze, nadesłane na nasze ręce, będą pokwitowane w naszem piśmie i wysłane natychmiast na ręce Komitetu Ratunkowego w Warszawie, na którego czele stoją Prezydent Mościcki i Marszałek Piłsudski.

Pamiętajmy: Kto zaraz daje, ten dwa razy daje!

Pomóżcie dzisiaj! Przyślijcie swą ofiarę!

Składki na powodzian należy nadsyłać do Biura Administracji Dziennika Chicagoskiego — 1455 W. Division St.

„DZIENNIK CHICAGOSKI" OTWIERA LISTĘ SKŁADEK NA POWODZIAN W POLSCE SKROMNĄ SUMĄ $100. KTO NASTĘPNY?

KALENDARZYK

Dziś, czwartek, 26-go lipca: — Św. Anny, Matki Najśw. Marji Panny.

Jutro, piątek, 27-go lipca: — Św. Natalji i św. Pantaleona m.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:37.
Zachód słońca o godz. 8:15.



Pogoda w Chicago i okolicy: We czwartek pogoda nieustalona oraz nie tak gorąco, możliwe krótkotrwałe deszcze albo burze z grzmotami. W piątek pogodnie przy umiarkowanej temperaturze. Umiarkowany, czasami silny, północny i północno - wschodni wiatr we czwartek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 4-tej po południu 93 stopnie, najniższa wczoraj o godzinie 6-tej rano 77 stopni.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 18 i 93 setnych centa. Bondy polskie 8-proc. $84.00.

Giełda warszawska: Dolar 5.29 złotych polskich; akcje Banku Polskiego 86 złotych.

Tragiczny Stan Powodzi w Okolicy Sandomierza.

Warszawa, 26. lipca. (PAT.) — Na skutek deszczów padających ubiegłej nocy na Podkarpaciu rzeki tamtejsze ponownie wezbrały. Z siedmiu miejscowości musiano ewakuować ludność. U ujścia Sanu do Wisły w okolicach Sandomierza sytuacja stała się tragiczną. Woda przerwała wały i rozlała na przestrzeni 50 kilometrów tworząc jezioro 7 km. szerokie a 5 metrów głębokie. 1,500 chat stoi pod wodą, nieraz po dachy. Straty w plonach w tej okolicy tylko wynoszą przeszło 4,000,000 złotych.

AMBASADOROWIE ANGLJI I WŁOCH SKŁADAJĄ KONDOLENCJE.

Warszawa, 26. lipca. (PAT.) — W ciągu dnia wczorajszego Wisła pod Warszawą powoli, ale stale opadała. Jednakże wieczorem przyszła wielka ulewa, co grozi pogorszeniem sytuacji.

Ambasadorowie Anglji i Włoch złożyli w MSZ kondolencje z powodu powodzi.

Z Brukseli donoszą, że w Belgji powstał komitet pomocy ofiarom powodzi w Polsce, na którego czele stanęły najwybitniejzse osobistości.

MILJONY ZŁOTYCH NA POWODZIAN.

Warszawa, 26. lipca. (PAT. — Bank Gospodarstwa Krajowego zadeklarował na pomoc dla powodzian 100,000 złotych. PKO 5,000,000 złotych na odbudowę terenów i dróg.

Członkowie kapituły legji honorowej ZNP, pp. Swietlik Kurdziel ofiarowali 1,500 zł. przeznaczonych na bankiet na cześć członków honorowych Związku N. P. — na powodzian.

3,000 POLAKOW Z NIEMIEC PRZYBYWA NA ZJAZD DO WARSZAWY.

Warszawa, 26. lipca. (PAT.) — Przygotowania do Zjazdu Polaków z Zagranicy dobiegają końca. Zjazd zapowiada się świetnie. Między innymi przybywa 3,000 Polaków z Niemiec. Z okazji ich przyjazdu odbędzie się uroczystość poświęcenia i zanurzenia w Wiśle 300 sztandarów organizacyj polskich w Niemczech. W równoczesnym zlocie młodzieży spodziewany jest udział 3,000 młodej Polonji, w tem 700 Harcerzy. Harcerze rozpalą na Placu Piłsudskiego w Warszawie dnia 7go sierpnia ognisko, które palić się będzie przez cały czas Zjazdu.

DALSZA PODROŻ ADAMOWICZÓW PO POLSCE ODWOŁANA.

Katowice, 26. lipca. (PAT.) — Z powodu powodzi podróż braci Adamowiczów na Śląsk została odwołana.



NOTATKI REPORTERA

Jutro zebranie Klubu Parafji Kobylanka.

Zarząd Klubu wyżej podanego donosi, iż jutro, dnia 27go lipca, w sali zwykłych zebrań odbędzie się ważne nader posiedzenie członków i członkiń, na które przybyć ma także komitet zabaw. Posiedzenie to rozpocznie się o godz. 7:30 wieczorem, a odbędzie się w sali pnr. 1062 N. Ashland ave., jak nam donoszą Michał Buliński, prezes i Edward Szurek, sekr.

* * *

Spadł z drzewa i śmiertelnie się okaleczył.

Jan Stankus, lat 15, którego rodzice zamieszkują pnr. 2650 Potomac ave., zmarł wczoraj w szpitalu Columbus Memorial. Dnia 19go czerwca chłopiec ten spadł z drzewa podczas zabawki z rówieśnikami w Lincoln parku, w pobliżu ulicy Center i śmiertelnie się okaleczył.

* * *

Panna Stechman padła ofiarą automobilady.

Panna Rozalja Stechman, lat 21, z pnr. 1320 Webster ave. wczoraj zmarła w szpitalu „Edgewater" z ran, jakich doznała trzy dni temu, kiedy to automobil, w którym jechała kolidował z tramwajem na Devon ave.

* * *

Czynione są starania o uwolnienie Rogalskiego.

O ułaskawienie Jerzego Rogalskiego, lat 14, ukaranego więzieniem za uprowadzenie małej dziewczynki, czynione są obecnie starania. Gubernatora Hornera prosić będą, aby karę nałożoną na małego Rogalskiego skreślił, a umieścił go w odpowiedzialnym domu na wychowanie.

* * *

W niedziele posiedzenie Parafji Wojnicz.

W przyszłą niedzielę, dnia 29 lipca, w sali J. Moskala, pnr. 831 N. Ashland ave., Klub Parafji Wojnicz ma swoje posiedzenie, o godz. 3ej po południu. Tomasz Strojny jest prezesem wyżej podanego klubu, a Piotr Gdowski sekretarzem.

* * *

Spał, gdy go ktoś postrzelił.

Józef Marek, z pnr. 4933 S. Seeley ave. w więzieniu miejskiem „Bridewell" uporczywie twierdzi, że został potrzelony, gdy spał na werandzie przed domem pnr. 4847 ulica Justine. Nie wie kto i jakim sposobem go postrzelił ani za co; powiada, że przebudził się i miał kulę w nodze.

* * *

Stanęli na straży zapasu wody w „sztokjardach".

Osiem oddziałów policji miejskiej wczoraj stanęło na straży zapasu wody w dzielnicy rzezalnianej czyli „sztokjardach". Żalą się kierownicy rzezalń, że bydło otrzymuje za mało wody, a to dlatego, że mieszkańcy w okolicy pootwierali pompy dla ochłodzenia dzieci.

* * *

Ci, którzy postrzelili policjanta są już w kozie.

Policjant Edward Trucksa, lat 35, z Berwyn wczoraj wieczorem został postrzelony i fatalnie okaleczony; kolega jego policjant Karol Rudderhan po wymianie strzałów z trzema młokosami jadącymi w skradzionym automobilu aresztował ich. Stało się to przy narożniku Cermak rd. i Wesley ave., w Berwyn. Młokosi ci postrzeleni i okaleczeni podali na stacji policyjnej, iż nazywają się Orin Dunegan, lat 28, z Henderson, Tenn. i A. W. Paul z Louisville, Ky. Postrzelony policjant i Dunegan przewiezieni zostali do szpitala Berwyn i tam oddani pod opiekę lekarską.

* * *

Pseudo-adwokat został ukarany w sądzie.

Uznany winnym praktyki adwokackiej bez posiadania licencji Ludwik D. Glanz, z pnr. 3260 Sheridan rd., szef kompanji Glanz Mortgage Co., 1112 Milwaukee ave., wczoraj został skazany na zapłacenie $100 kary i kosztów sądowych. Wyrok taki wydał sędzia Padden. Pani Wilhelmina Reimer, z pnr. 6931 ul. Roscoe, córka zmarłego Johannesa Fr. Helma, zeznała w sądzie, iż Glanz namówił i niejako zmusił jej ojca do zapisania całego majątku swego na niego i syna swego, gdy wypisywano testament dnia 30 sierpnia. Decyzja sądu najwyższego, jak tłómaczy sędzia Padden, wyraźnie powiada że ten, który występuje w roli doradcy przy podpisywaniu testamentu występuje jako adwokat. Glanz został wypuszczony na wolność po złożeniu kaucji w sumie $200. Wniósł on apelację.

* * *

Auth otrzymał mniej, a Petlak więcej głosów.

Przed sędzią J. G. Van Keurenem, zasiadającym w sądzie powiatowym toczyła się wczoraj sprawa trzech urzędników wyborczych z 18go precynktu 26ej wardy, oskarżonych o zdanie fałszywego raportu z odbytego głosowania obywatelskiego w kwietniu. A. L. Auth, kandydat demokratyczny na posła stanowego otrzymał 139 głosów mniej aniżeli złożono na jego korzyść, jak wykazuje przeliczenie takowych; Edward J. Petlak, demokratyczny kandydat na posła zaś otrzymał w raporcie urzędników wyborczych 138 głosów więcej aniżeli mu się podobno należało. — Procesowani za oszustwa wyborcze są: Henryk J. Fedelle, 710 W. Grand ave.; A. J. Berquist, 509 N. Union ave. i Nick Rose. Dwaj inni urzędnicy uciekli i ukrywają się przed prawem. Teodor Noss, 5757 University ave., zeznał, że był „watcherem" w tym precynkcie i że urzędnicy korzystali z pomocy innych podczas liczenia balotów. Jednym z tych pomocników był Nick Collinga, worker precynktowy, który znaczył baloty kiedy siedział obok Fedelle podczas liczenia.— Na żądanie asystenta prokuratora stanowego Jana J. Gashena, Jr., sędzia wydał warant na mocy którego Collinga ma być aresztowany.

* * *

Zabawa taneczna klubu Uniques odłożona.

Do przyszłej środy, dnia 1go sierpnia odłożono zabawę taneczną klubu towarzyskiego Uniques Social, jaka miała się odbyć wczoraj wieczorem na placu szkolnym parafji św. Jacka, w dzielnicy Avondale. Zabawę tą odłożono z powodu śmierci ś. p. Siostry Marji Ludwiki, miejscowej nauczycielki.

* * *

Dziś spalił się skład owoców na Milwaukee ave.

Dzisiaj rychło nad ranem spalił się doszczętnie skład owoców na Milwaukee ave., pół bloku na północ od końca linji tramwajowej, tuż na granicy miasta i wioski Niles. Strażacy podają, że ogień został podłożony i że na dowód tego posiadają świadectwa. Stara drewniana buda w mgnieniu oka spłonęła doszczętnie, mimo szybkiej pomocy straży ogniowej z Chicago.

10 bomberów w Alasce.

Fairbanks, Alaska. — Dziesięć bomberów armji skompletowało 4,000-milowy lot szkolny z Washingtonu lądując na tutejszem lotnisku.

Z KANTOWA

Dziś na Kantowie odpust, — gdyż św. Anna to patronka Kantowa. Zatem wieczorem o godzinie 7:30 będą uroczyste nieszkory, kazanie, procesja i na zakończenie podane będą relikwie św. Anny do całowania.

*

Jutro wieczorem, zaraz po nabożeństwie, w sali parafjalnej odbędzie się posiedzenie członków wszystkich komitetów pikniku parafjalnego, jaki się odbędzie w środę, dnia 15go sierpnia, w ogrodzie Elm Tree Grove. Następujący zatem reprezentanci są proszeni o przybycie przez X. proboszcza T. Kłopotowskiego, C. R.: Wincenty Starzyk, Józef Depka, Katarzyna Sobota, Franciszek J. Kruppa, Rozalja Konkowska, Stanisława Cepa, Katarzyna Ciszewska, Sebastjan Cwik, Anna Czuj, Antonina Głogowska, Anna Józefowicz, Jan Kosek, Wojciech Lechowski, Franciszek Madej, Anna Madura, Stefan Palasz, Anna Penkala, Józef Pinkos, Janina Pyrek, Andrzej Podgórski, Marta Rawska, Jakób Rybant, Anna Rusinek, Józef Smolka, Marja Mandelke, Anna Wojtas, Ludwika Styrkowicz, Klara Richter, Helena Gulik, Florentyna Penkala, Stefanja Majcher, Aleksander Rembacz, Stasław Słowik, Jan Solak, Joanna Rembacz, Erwin Kowalski, Stefanja Pozdol.

*

Komitet patronatu pikniku, na którego czele stoi pani Klara Richter, obecnie zaczął odwiedzać przemysłowców w obrębie parafji. Zatem X. prob. ostrzega ażeby nikomu nie dawać żadnych donacyj lub też fantów, którzy się nie wykażą poświadczeniem od niego.

*

Dziś wieczorem w sali Augustyna, pnr. 1259 ul. Cornell, narożnik Elizabeth odbędzie się półroczne posiedzenie Klubu Polsko-Amerykańskich Obywateli w Chicago. Gościem po raz pierwszy na tem zebraniu będzie X. Teodor Kłopotowski, C. R., nowy proboszcz parafji św. Jana Kantego. Do licznego udziału wszystkich członków zapraszają Józef Smolka, prezes i Franc. J. Kruppa.

LEKCJA OPERY HALKA.

Następna lekcja opery Halka przypada w piątek, 27go b. m. Obecność każdego członka bezwarunkowo wymagana, gdyż po lekcji kol. A. Cymak, prezes, otworzy krótkie posiedzenie i udoskonali komitety do pracy względnie Opery Halka. Niech każdy kolega z grona naszego zespołu stanie z zakasanemi rękoma do pracy i niech zapomni o wakacjach, gdyż czas ucieka i moc pracy przed nami a nasz jubileuszowy koncert względnie opera Halka oddamy Polonji jak na Chór Dudziarz przystało. Dowiedzą się też koledzy na lekcji co administracja zdziałała odnośnie naszej wycieczki. Więc wszyscy na lekcję w piątek, o godzinie 7:30 wieczorem.

A. Figiel, koresp.

3 lata więzienia za zabicie 2 ludzi.

Horace, Kas. — Albert Stanback został uznany winnym morderstwa w drugim stopniu za zabicie dwóch mężczyzn, których zwłoki, z odciętemi głowami znaleziono na plancie kolejowym.— Morderstwo w drugim stopniu jest karane więzieniem od 3 do 5 lat.



SZATAN JEST RODZICEM ŻYDÓW – POWIADAJĄ NAZIŚCI DZIECIOM.

Berlin, 26 lipca. — „Gdy mówimy, że szatan jest rodzicem Żydów, nie jesteśmy osamotnieni, ale jesteśmy w towarzystwie Jezusa Chrystusa."

Tysiące chłopców i dziewcząt, członków „Hitlerowskich Związków Młodzieży" miało to powiedziane przez Josefa Grohe, radcę państwowego i szefa nazistów na dystrykt koloński. Uczył on młodzież nienawiści do Żydów w słowach przewyższających w dosadności przemówienia Juliusa Streichera, antysemickiego przywódcę.

Grohe przemawiał na pogranicznej demonstracji. Urządzona została ta demonstracja przy Aix-la Chapelle, gdzie — jak naziści powiedzieli, „20 lat temu niemieckie armje wkroczyły na terytorjum nieprzyjacielskie."

Podniecające wynurzenia Grohe'a zostały umieszczone na poczesnem miejscu w prasie nazistowskiej.

„Na młodzieży leży odpowiedzialność za podtrzymanie narodu", powiedział on, przy oklaskach zebranych. „Hańba każdemu niemieckiemu chłopcu i każdej niemieckiej dziewczynie, którzy patrzą na Żyda przyjaznem okiem. Ktokolwiek kupuje od Żyda albo radzi się adwokata lub doktora żydowskiego, bezcześci honor Niemiec. Ze względów uczciwości i ludzkości powinniśmy traktować Żydów jako naszych wrogów. Żyd nienawidzi pracę i żyje tylko z wyzysku innych. Jego celem jest zniszczenie innych narodów."

„Deutsche Zeitung" opublikował nowo upieczoną „historję" o tem jak Żydzi dostali się do Niemiec. W tej historji powiada się, że Żydzi nachodzili niemieckie prowincje za czasów rzymskich, aby kraść germańskie dzieci i sprzedawać je Rzymianom za niewolników.

PIKNIK KLUBU WASHINGTON WELFARE

Już w przyszłą niedzielę, dnia 29-go lipca odbędzie się piknik szeroko znanego klubu Washington Welfare, w pięknym, lesistym ogrodzie, przy Higgins road i Desplaines rzece. Energiczny komitet, który przygotował wiele niespodzianek, zapewnia szan. gości, którzy przybędą na ten piknik, iż ubawią się wyśmienicie, a ten komu szczęście posłuży zdobędzie piękny złoty zegarek, jako premję wejścia. — Początek pikniku o godzinie 2-ej po południu. — Dojazd Milwaukee ave. tramwajem do Gale, tuż przy stacji kolejowej Jefferson Park, gdzie oczekiwać będą „troki" ze stosownemi napisami, które odwozić będą gości do ogrodu.

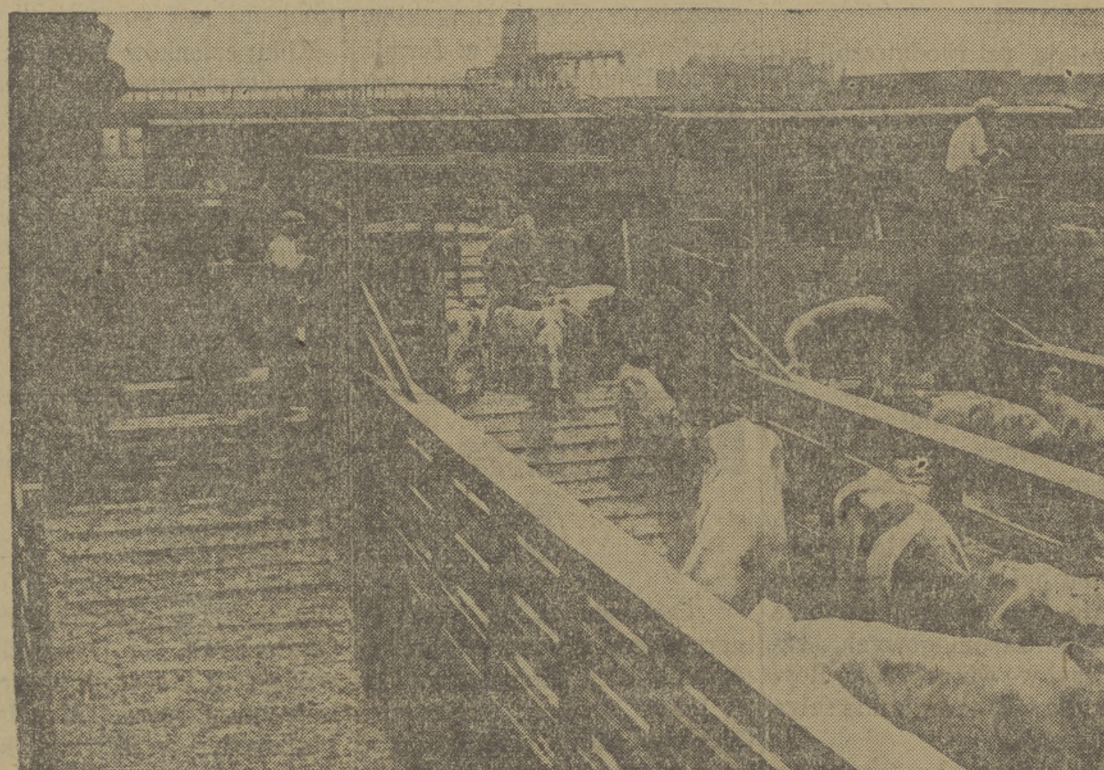
Pięciu „zaufanych" więźniów uciekło z Pontiac.

Pontiac, Ill. — Pięciu „zaufanych" aresztantów uciekło wczoraj z tutejszego domu poprawy podczas pracy na farmie więziennej. Zbiegowie zarekwirowali samochód przejeżdżającemu farmerowi i odjechali w kierunku południowym.

Żona świadkiem samobójstwa męża.

Los Angeles, Cal. — Niejaki Henry B. Light, lat 55, z Artesia, zastrzelił się w obecności żony. Wdowa nie umiała podać motywu samobójstwa.

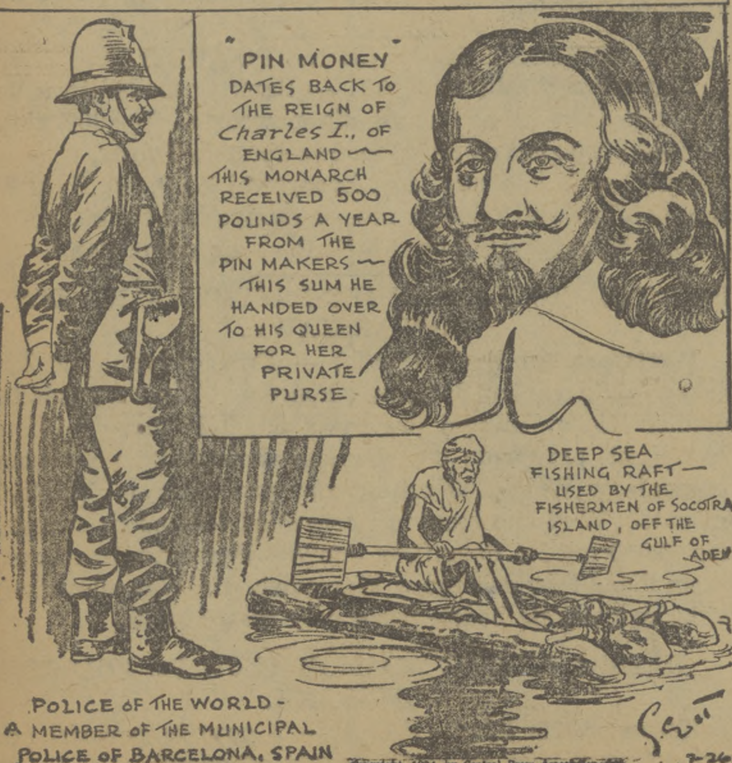
STRAJK W STOCKYARDACH.



Handlarz wyładowywujący swoje bydło w rzeźni chicagoskiej, kiedy członkowie unji robotniczej (Livestock Handlers' Union) wyszli na strajk. Upał i niezwykle wielkie transporty utrudniały pracę w rzeźni. Pikiety strajkowe, w liczbie 400 ludzi, patrolowały grunta zakładów rzezalnianych.

(Klisza Herald-Exam.)

SCOTT'S SCRAPBOOK · · By R. J. Scott



Szlachcic Na Zagrodzie

KAZIMIERZ GLIŃSKI — POWIEŚĆ OBYCZAJOWA Z XVIII. W.

(Ciąg dalszy)

Od tej chwili nie było dnia, by na łączkę nie wyszedł, kierując się ku brzegowi rzeki, a wzrok na zwiady wysyłając, ale łódź żadna na falach się nie zakołysała, żaden motyl błękitny nie wionął ponad niemi; szumiały jeno fale nadbrzeżne, jedne i te same nurty rozbijały się o głazy i kamienie podwodne, może szeptały coś pomiędzy sobą, widząc go stojącego nad brzegiem, ale kto ich mowę zrozumie, kto na zgłoski i wyrazy rozłoży ich szumy tajemnicze?

Smętno mu było, choć sam nie wiedział czemu. Zrazu imaginacja pokazała świat widzeń przedziwnych, później na ziemię zszedł i codzień oczekiwał łodzi ku jego brzegowi płynącej, a gdy zawodnemi okazały się marzenia wszystkie i pragnienia — bliski był wiary, że za rzeczywistość wziął sen jakiś rusałczany, że jeno tęcza jakaś przez mózg mu się przesunęła, że niepewny był dnia i godziny, kiedy ono widzenie go nawiedziło, tak jakoś wszystko we łbie mu się splątało, tak szybko przeszło, tak szybko minęło, takie niezwyczajne i nie codzienne było. Nawet urocza postać dziewczyny okrywała się mgłą coraz gęstszą, coraz bledszemi barwami patrzyła; wywołana siłą woli, pojawiała się na krótko, jaśniała chwilkę tylko... i gasła, zupełnie tak, jak ona plama słoneczna, która po powiek zawarciu przybiera kolory różne, aż się rozjaśni, rozżarzy — i zniknie.

Tymczasem pan Onufry zapoznawał się z sąsiadami swoimi i w czambuł serca braci zagarniał. Spodobało się im, że fanfaronem nie był i — jeżeli sam pierwszy do gęby się nie brał — daną, wycałowywał uczciwie, jako też szklenicą nie gardził, i nieraz, gdy szlachta rozhulała się pod wiechą a w pląs z chłopiankami się puściła, wraz z nią w tan ochoczy ruszał, napiwku muzykantom nie żałował, z czego podwójnie radzi byli, jako że nie zawżdy kabzy nabite mieli. A najbardziej spodobało się im, że w Barze na jarmarku okoniem panu stolnikowi stanął, że stanu szlacheckiego sposonować nie pozwolił, że przypomniał im wszystkim, iż „szlachcic na zagrodzie równy jest wojewodzie", o czem potrosze zapomnieli, gdy wielmożny pan stolnik, boków panom braciom nabiwszy, wychylił się był z karocy i powiedział:

— Panowie bracia — to ja!

Na rękach go wtedy podnieśli, a pan Michał Bajbuza huknął nieopatrznie:

— Kachnę ci moją dam, takem umiłował waćpana!

Nie spodobało się to Popowskiemu bez dodatku, który Marysię swoją dla pana Kaszy sztyftował, ale że pan Onufry mimo uszu okrzyk pana Bajbuzy puścił, do żadnego więc nieporozumienia nie doszło, jeno każdy, jak mógł, podejmował pana Kaszę, tak, że w asyście panów braci Bar cały zwiedził, w asyście pił, w asyście spił się i do domu powrócił w rozweselonej kompanji przy śpiewach i okrzykach, aż lasy dygotały, pola odhukiwały, a miesiąc na niebie stojący, zdejmował czapkę lisią i kłaniał się uniżenie. Kto żyw był, musiał z drogi umykać, bo szlachta waliła kupą; wóz o wóz się ocierał, kałamaszka na kałamaszkę właziła, a i konnych nie brakło, na jedną kobyłę dwóch nawet siadło, bo Protazy do siebie, a Gerwazy do siebie ją ciągnął, krzycząc:

— Moja!...

Za łby już się wodzić zaczęli, ale pan Kasza pogodził rozsierdzonych: za kark chwycił obu i na grzbiet nieszczęśliwej kobyle zarzucił.

— Jazda! — zawołał.

Szlachta w śmiech.

A tu ten i ów z bandoletu palnął. Wozy zaskrzypiały i ruszyły, hulaszczo buchnęła pieśń... Kobyła rwać się poczęła, a tu niejeden batem ją dźgnął. Protazy za szyję ją ułapił, Gerwazy Protazego za oba boki chwycił, a tłum ryczał, bicze gwizdały, rozochocony zaś pan Kasza wołał:

— Jazda!...

Okrutnie się spodobała braci krotochwila ona. Takiej uciechy chyba niebo zobaczy po sądzie ostatecznym, kiedy dusze czyste prawicę zasiadać będą. Przestraszona kobyła, z panem Protazym i Gerwazym wysunęła się na czoło, za nią kilkunastu konnych pędziło w cwał. Dalej terkotały wozy i kałamaszki, a taki gwar, ruch i kotłowanie się nieforemne, że nawet animuszu nabrał miesiąc złocisty i sunął po niebie wraz z oną kompanją wesołą. Kmieć na bok się usuwał, spotkany żydowin musiał do rowu leźć, jeden zaś, przyłapany, wpadł w ręce szlachciców.

— Z nami, Żydzie!...

— Aj waj!...

— Z nami, bo baty!...

— Panowie szlachta, ja bardzo słabowity!...

— Jazda! — wołał rozweselony pan Kasza.

Nie było czasu na ceregiele różne. Tłum parł, konie najeżdżały, huk wystrzałów trwoży syna Izraelowego. Ruszyła więc dwukołówka żydowska z kompanją całą, a o bokach zapadłych wprzęgnięte do niej konisko, oszołomione gwarem i hukiem, snadź latka przypomniało dawne — i ruszło z kopyta. Na czele Gerwazy i Protazy, za nimi sunął galopem, na roztrzęsionej dwukołówce, nieszczęśliwy Żyd, z brodą rozwianą, a za nimi tłum cały. Żyd podskakiwał, jaky w delirjum był, przestraszony na śmierć, a słysząc za sobą tentent koni, turkot wozów, grzmot wystrzałów, bojąc się, by przejechany i stratowany nie był, cmokał, lejcami bił i pędził na złamanie karku.

— Przyjemnie? — wołała szlachta.

— Barzo przijemnie!... — żeby was cholera wytrzęsła — dodawał w duchu, poganiając swego pegaza.

Czasami kawalkada ona jakiś pański powóz spotkała, który volens nolens, choćby w rów musiał na bok zjechać, jeno z pojazdu wybiegło pytanie:

— Co za bies?

— Pan Kasza jedzie! — odpowiedziano hurmem.

Tak zawalił przed dwór swój pan Onufry, a nie można rzec, by rad nie był z onej miłości, jaką u braci zyskał.

Nie odrazu bracia porozchodzili się do dworców swoich. Ten płota się uczepił, i jakąś perorę do kołka sękatego miał. Prot z Jakóbem obłapili się wpół i całowali się, mlaskając, ten drogi do swojej chałupy szukał i trafić nie mógł, ów przed progiem domostwa się swojego zatrzymał i wspomniawszy na jejmość dobrodzikę i jej warząchew, wytrzeźwiał zupełnie, ale nie łacno mu było przyjść. O słupiec się oparł i mamrotał pod nosem:

— Ostatni raz... Basiu, Basieczko!... jakem szlachcic!...

Noc wysrebrzała się, drugi raz kury zaczęły piać, a w Poniewiecach nie całkiem cicho było. Gdzieniegdzie pijacki śmiech buchnął, z wiatrem popłynęła pieśń jakaś urwana, ktoś klnął na głos cały, ktoś skomlił, jako pies, przed drzwiami zamkniętej alkowy:

— Ostatni raz... Basiu, Basieczko! jakem szlachcic!

Drzwi się otworzyły, a ozwał się głos jejmości i jakieś łomotanie okrutne.

Ale nie zawdy tak bywało, choć wedle zwyczaju, królowała jejmość gospodyni w domu. Radziejowski do pierzyny sam trafił, Dzierżka jejmość [illegible], zacnie przy nim posługczynie. Morcas wrzeszczał na babę swoją, że przez nią jak [illegible] się spił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jaja w Rozmaitych Odmianach.

Jaja dzięki swej zawartości pożywnej, zajmują jedno z pierwszych miejsc wśród artykułów żywności. W kuchni jarskiej zastępują mięso; chorym i dzieciom bywają zalecane jako bardzo pożywne i lekko strawne. Można je przyrządzać w najrozmaitszej formie. Po za istotną ich zawartością jako środka odżywczego, użyte do podprawy zup, sosów, podnoszą wielce ich smak, tak samo jak są nie do zastąpienia przy sporządzaniu legumin, ciast, lodów, kremów, itp.

Jaja na śmietanie.

Jaja na śmietanie można przyrządzać w najrozmaitszy sposób. Wziąć cztery jaja, dodając do nich pół puszki sardynek lub pół garnuszka drobno pokrajanego mięsa. Jest to odmienny lecz doskonały sposób. Na drugi dzień można podać jaja z dodatkiem dwóch łyżek posiekanego zielonego pieprzu, jednej łyżki posiekanego „pimiento" i pół garnuszka drobniutko pokrajach grzybków.

Jeśli z poprzedniego dnia zostanie pół garnuszka mięsa, pokrajać go drobno i wrzucić do kilku jaj przyrządzonych na śmietanie. Monotonność potraw można też odmienić dodatkiem jednej czwartej garnuszka sera cienko pokrajanego, pół garnuszkiem groszku, ćwierć garnuszkiem ryby gotowanej lub sześcioma oliwkami wydrelowanemi i cieniutko pokrajanemi.

Kluski z Serem i Jajami.

3-4 garn. klusek,
3 jaja lekko ubite,
2 garn. twarogu,
pół garn. kwaśnej śmietany,
pół łyżeczki soli,
1 łyżeczka cynamonu.

Kluski ugotować do miękkości w osolonej wodzie. Odcedzić. Jaja zmieszać ze serem, śmietaną i przyprawami. Później układać warstwami w kaserolce naprzemian, kluski na spód później mieszaniną serową itd., aż wszystko się zużyje. Piec w średnio gorącym piecu do zrumienienia. Następnie poprószyć okruchami obrunienionemi w maśle i podać gorące do stołu.

Kukurydzane Placki z Jajami.

Kukurydzane placki z jajami w koszulkach i plasterkiem gotowanej szynki są bardzo smaczne podane nietylko na śniadanie ale i na kolację. Placki kukurydzane robią się w ten sposób: bierze się dwa garnuszki kukurydzy, pół garn. mąki, pół garnuszka mleka, 2 ubite jaja ,pół łyżeczki soli i szczyptę papryki. Wszystko to według podanego porządku zmieszać, kłaść na gorącą patelnię z masłem i smażyć po obu stronach do zrumienienia. Podawać gorące.

Ryż Pieczony z Jajkami.

Sześć jaj gotować przez 30 minut. Garnuszek i pół ryżu gotować oddzielnie przez 20 minut w osolonej wodzie. Odcedzić później i układać w odpowiedniem naczyniu ryż na pół pokrajane jajka, na to posypać ćwierć garnuszka sera tartego, troszkę soli, papryki i ,cayenne". Na wierzch dosypać więcej ryżu aby jaja były zupełnie przykryte, oblać dostatecznie mlekiem, aby dostawało do powierzchni sera, nakryć serem i przyprószyć papryką i „cayenne". Włożyć do średnio gorącego pieca na całą godzinę.

Fasolka z Jajami.

Trzy funty fasolki drobno pokrajanej zgotować na miękko, dodając pół łyżeczki soli. Wodę odcedzić, a fasolkę włożyć do rondelka dodając dwie zaokrąglone łyżki masła, pół łyżeczki kminu i dęstować tak razem przez 15 minut. W końcu w bić trzy jaja, zamieszać, zostawić by się usmażyły z fasolką i podać do stołu. Kmin można opuścić jeśli się go nie lubi, a w to miejsce wrzucić kilka drobno posiekanych grzybków.

Jaja z kukurydzą.

Wziąć sześć lub osiem plasterków wędzonki, jedną puszkę kukurydzy w ziarnkach, soli, pieprzu, sześć lub osiem jaj i 3-4 garnuszka mleka. Wędzonkę przyrumienić, skórkę odkroić a wędzonkę pokrajać w drobne kawałki. Jaja ubić lekko z dodatkiem mleka, kukurydzy, wędzonki i przyprawy korzennej; gotując w tłuszczu z wędzonki, mieszać ciągle aż będzie usmażone i podać do stołu.

Jaja na sposób Chiński.

Wziąć 4 łyżki masła, 4 łyżki mąki, 2 garnuszki mleka, 3 jaja na twardo gotowane i na plasterki pokrajane, jeden garnuszek gotowanego ryżu, pół garnuszka pokrajanego sera, dwie łyżki siekanego selera, dwie łyżki posiekanego zielonego pieprzu, pół łyżki siekanej cebuli, pół łyżeczki soli i jedną czwartą łyżeczki papryki. Zrobić zaprażkę z masła i mąki, następnie dolać mleko i gotować tak długo aż się uformuje gęsty sos. Mieszać ciągle, dodać wszystkie pozostałe składniki, gotować przez pięć minut, a później podać .

Jajka w Koszulkach. (Poached Eggs).

Jajka w koszulkach nazywają się tak dlatego, że żółtko pokryte jest lekko białkiem. Najlepiej jest użyć do tego specjalnych blaszanych foremek bez dna, które wstawia się w patelnię z wrzącą wodą i następnie wpuszcza po jednem jajku w każdą foremkę i gotuje się, aż się białko zetnie, poczem wyjmuje łyżką durszlakową. W braku tych foremek, można jajka gotować i bez nich jak następuje: nalać na głęboką patelnię conajmniej cal wody, dodać łyżkę octu i zagotować, a wtedy wpuszczać jajka bardzo ostrożnie, aby się nie rozlały po całej patelni; jajko przed wpuszczeniem należy trzymać tuż ponad wodą i wpuszczać w wodę powoli; gdy białko się zetnie, wyjmować na talerze do zupy szczawiowej, barszczu lub buljonu.

Jaja zapiekane po Hiszpańsku.

Potrawę tę najlepiej przyrządzać w glinianej miseczce, ale można użyć i rondelka. Rozpuścić łyżkę masła, wsypać drobno usiekaną cebulę, trochę pieprzu, łyżeczkę usiekanej zielonej pietruszki i łyżkę usiekanego zielonego pieprzu; smażyć to na wolnym ogniu kilka minut, a następnie wbić sześć jaj tak ostrożnie, aby nie uszkodzić żółtek. Jak tylko jaja się usmażą na jednej stronie, przewrócić je na drugą. Podać na stół w tem samem naczyniu, w którem się jaja smażyły.



...IEPRZEJRZYSTY "SLIP"

...ms Modełko 1897.

Zamówić m...a tylko w wielkościach 34, 36, 38, 40, 42, 44, 46. Na wielkość 36 potrzeba 3½ jarda 39 calowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr..............

Wielkość...............

....
Imię i Nazwisko

....
ADRES

Miasto...................

Stan.....................

CZYTAJCIE DZIENNIK CHICAGOSKI.

Kłopotliwe pytanie.

Irenka jest w muzeum anatomicznem z tatusiem. Widzi tam szkielet ludzki.

— Tatusiu co to jest? — pyta Irenka.

— To są, moje dziecko — kości umarłego człowieka.

— To tylko mięso człowieka idzie do nieba? — dziwi się mocno Irenka.

LETNIE SUKIENKI DLA DZIECI.



Z lewej strony ku prawej, kremowa sukienka na zabawę, zwana „Calico Child"; w środku tulipanowa pralna sukienka bawełniano-krepowa o wyszyciu niebiesko-różowym; ostatnia, płócienna sukienka do obwiązywania się.

Stow. Panien Przy Szpitalu Bawiło Się Znakomicie.

Wczoraj wieczorem wyruszyło ze stacji Jefferson Park około 18 automobilów z członkiniami Pomocniczego Stow. Panien przy Szpitalu Matki Boskiej z Nazaretu do Brae Burn Country Club, w celu przyjemnego spędzenia wieczoru. Na niebie widziano już tylko łunę zachodzącego słońca gdy wszystkie automobile stanęły na oznaczonem miejscu. Rozochocone członkinie udały się zaraz przebrane w kierunku basenu, aby się trochę ochłodzić, lecz o dziwo, woda była nietylko chłodna lecz zimna. Mimo to znalazło się kilka ochotniczek, które skoczyły do wody, dały kilka nurków, pluskając się przez jakiś czas w wodzie, inne zaś przysiadły się na brzegu śledząc kąpiących się. Zaczęto następnie powoli opuszczać basen. Wieczór był bardzo piękny, a księżyc ukazał się w całej swej pełni, oświecając tę czarodziejską okolicę i jej nadzwyczajnie piękną przyrodę. Udano się więc na werandę, spędzając część wieczora na zabawie karcianej, podczas której ofiarowane były piękne premje.

W dużej jadalni nastąpiło później wspólne przyjęcie członkiń. Wesołość zapanowała ogólna. Gwarzono wesoło i śpiewano przy akompanjamencie fortepianowym. Po spożyciu smacznych przekąsek przeniesiono się do pokoju bawialnego gdzie dokończono zabawę dnia tego tańcami i śpiewem.

Panna Alicja Klajda przygrywała na fortepianie i przy tym akompanjamencie dźwięczny głos panny Róży Nowaczewskiej rozlegał się po całym gmachu. Przyznać należy, że członkinie bawiły się tak znakomicie, że nawet wracać do domów nie chciały. Każda ubawiła się dowoli dzięki staraniom i zabiegom panny Alicji Adler, przew. zabawy towarzyskiej i panny Florentyny Kilińskiej, troskliwej prezeski tego Stowarzyszenia.

Wśród obecnych były następujące panie i panny: drowa Olympja Warszewska, Helena Drzewicka, Margaret Mahoney, Marjanna Balczyniak, Alicja Marszałek, Zofja Marszałek, Florentyna Kilińska, Emilja Sadowska, Berta Carr, Janina Carr, Alicja Klajda, Loretta Klajda, Olympja Klajda, Zofja Betlejewska, Jadwiga Betlejewska, Helena Dzierzgowska, R. Makarska, Helena Betlejewska, Gracja Penkala, Regina Penkala, Jadwiga Krause, Helena Krause, Marjanna Wolniak, Wanda Wołowska, Róża Nowaczewska, Beatryca Steinmetz, Olga Marcin, Regina Schall, Julja Palewicz, Irena Gierszewska, Eleonora Gerszewska, Karolina Schreiber, Helena Perlińska, Klara Gardzielewska, Zofja Tomczak, Eleonora Siwicka, Wirginja Chlebowska, Felicja Balczyniak, Irena Wieczorowska, Florentyna Wieczorowska, Bronisława Zawadzka, Dolores Gapsiewicz, Janina Ziółkowska, Gracja Krzemieniewska, Florentyna Ponic, Janina Kadow, Natalja Balcer, Loretta Balcer, Janina Lisowska, Leona Lisowska, Zofja Balicka, Klara Syms, Lorraine Rutkowska, Loretta Cywińska, M. Konopa, Wirginja Konopa, Mildred Cywińska, Gertruda Cywińska i Alicja Adler.

ORZEŹWIAJĄCE SŁONE KĄPIELE.

Marja Bryan kąpie się często w słonej wodzie podczas tych najgorętszych dni, twierdząc, że kąpiele te nietylko ją odświeżażają, ale ciało jej nabiera też miękkiego satynowego wyglądu. Masaże słone są badrzo zdrowe dla ludzi, którzy wiele swej energji zużywają.

Biorąc słoną kąpiel powinno się najpierw całe ciało zmaczać prysznicem, następnie natrzeć solą do czerwoności, a gdy skóra cała jest gruntownie solą wymasowana, należy ją starannie wodą opłókać W razie braku prysznicowej kąpieli, należy ją zastąpić słoną lub zwykłą kąpielą w wannie.

RADY PRAKTYCZNE.

Pudełka zawierające wełnianą bieliznę zimową przeznaczoną na letnie przechowanie, powinny być owinięte grubym papierem a wszelkie szpary w papierze zaklejone gumowym papierem lub plastrem angielskim, aby mole nie znalazły dostępu.

*

Doskonały płyn antyseptyczny do płókania ust otrzymuje się po dodaniu do szklanki wody boraksu, wody utlenionej (peroxide) i soli, po ćwierć łyżeczki każdego.

*

Ośrodkiem z białego świeżego chleba można czyścić zbrudzone stare fotografje.

Obiad Na Jutro.

Zupa z kukurydzy.
Łosoś Zapiekany z Ogórkiem.
Kartofle.
Szparagi z Rumianą Bułeczką.
Mrożona Kawa z Pomarańczą i Ciastka.

Zupa z Kukurydzy.

Jedna średnia puszka kukurydzy lub tyleż świeżej, jeden garnuszek wrzącej wody, jeden plasterek cebuli, łyżeczka soli, kilka ziaren pieprzu, dwa garnuszki mleka, dwie łyżki mąki i dwie łyżki masła. Gorącą wodę i ziarnka zmieszać z cebulą i denstować przez 20 minut. Później przetrzeć przez sitko i dodać sos zrobiony z zaprażki rozcieńczonej dwoma garnuszkami mleka, posolonej i popieprzonej.

Łosoś Zapiekany z Ogórkiem.

Wziąć jedną puszkę łososia, jeden duży ogórek, dwa jaja, „catsup" i pieprz. Łososia odcedzić, zdjąć skórę, wyjąć ości i drobno pokrajać. Następnie dodać dobrze ubite jaja, mieszając lekko widelcem z rybą i włożyć do masłem wysmarowanej blaszki do paja. Mieszaninę tę przykryć plasterkami ogórka, popieprzyć, polać sosem catsupowym i włożyć do pieca średnio gorącego aby jaja się ścięły. Po upieczeniu wyjąć i podać pokrajane do stołu. — Bardzo smaczna porcja na cztery do pięć osób.

Mrożona Kawa z Pomarańczą.

Obmyć dwie pomarańcze i skroić cienko żółtą skórkę, uważając by nie skrawać białej błony. Zrobić syrop z pół filiżanki cukru i filiżanki wody, dodać skórek pomarańczowych i gotować około 10 minut, następnie ostudzić, przecedzić i dodać do syropu 4 filiżanki świeżo urobionej i ostudzonej kawy. Tuż przed podaniem do stołu dodać do kawy sok z obydwu pomarańcze i pół filiżanki puszkowego mleka. Płyn ten ponalewać do wysokich kielichów częściowo napełnionych pokruszonym lodem.

Karafki do wody, wazony i butelki myje się skorupkami od jaj, solą lub surowemi kartoflami z wodą.

RADA PRAKTYCZNA.



Gdy materjał się lekko przypali podczas prasowania, należy go natychmiast potrzeć czystą szmatką zmaczaną w rozcieńczonym rotworze wody utlenionej, zwanym „peroxide." Po wytarciu posunąć jeszcze raz żelazkiem a plama zniknie natychmiast.



IDZIE TO ŻYCIE W DAL...

Idzie to życie w dal,
Zostawia smutek, żal,
Niespełnionych nadziei...
Ileż to w życiu tem,
Co nie jest pięknym snem,
Przejdziesz smutnych kolei...
I z o czu płyną łzy,
I serce z bólu drży,
W cierpieniu kona...
Kiedyż, o Boże, Ty
Obetrzesz nasze łzy
Weźmiesz w ramiona?...
Lecz próżno czekać już,
Wiosny, pachnących róż,
Słońca promieni...
Płynie to życie w dal,
Młodości mojej żal,
Nic się nie zmieni...

Bronisław Wiktor.

MARJA SMIGAJ WCZORAJ UMARŁA.

Śmierć nieubłagana zabrała wczoraj krótko przed południem panią Marję Śmigaj, żonę znanego byznesisty, Antoniego Śmigaja, od wielu lat prowadzącego interes na Trójcowie, pnr. 1402 ul. W. Division, tuż obok Domu Związkowego.

Ś. p. Marja Śmigaj przybyła z Poznańskiego, wraz mężem, synem Antonim Jr., i córkami Władysławą i Helcią w roku 1909, i tu wraz z mężem pracowała w interesie. Wychowała dzieci w duchu polskim i organizacyjnym. Niestety choroba zmusiła ją w ostatnim roku do pozostawania w swem mieszkaniu w dzielnicy Avondale. a panujący od tygodnia upał przyśpieszył jej śmierć.

Pogrzeb ś. p. Marji Śmigaj odbędzie się w sobotę, o godz. 9:15 z domu żałoby pnr. 3002 Davlin ct., do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, gdzie zwłoki złożone będą na parceli familijnej.

Lilian.

Lilian Harvey jest w rzeczywistości jeszcze szczuplejsza, niż wydaje się na ekranie.

Pewnego razu w Hollywood rzęsisty deszcz zaskoczył artystkę w drodze na zdjęcia.

— Spojrzyjcie — zawołała wbiegając do studjo. — Deszcz przemoczył mnie do kości!

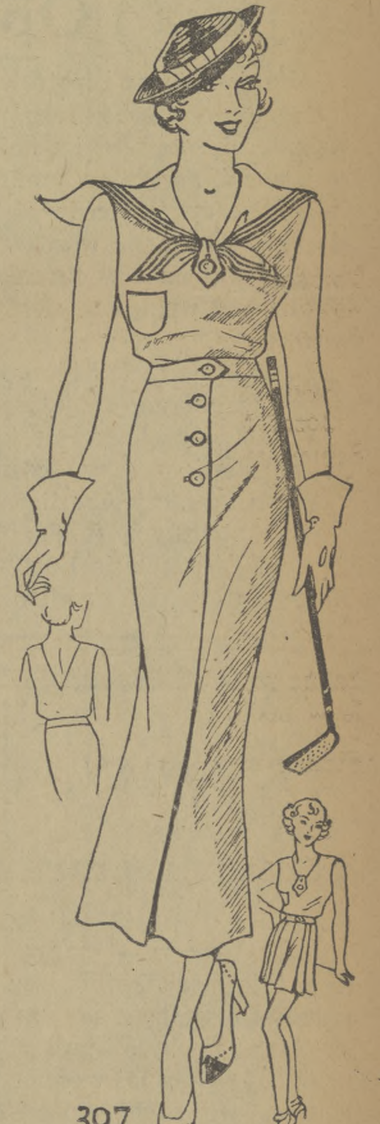
— No — odparł jeden z aktorów — nie miał znów tak dalekiej drogi!.

Amonjak usuwa śniedź w naczyń miedzianych.

24-ta Rocznica Ślubu pp. Obuchowskich.

Wszyscy krewni i znajomi składają gratulacje i życzenia serdeczne pp. Józefostwu Obuchowskim, długoletnim parafjanom i byznesistom parafji św. Szczepana, zam. p.n. 673 Milwaukee ave., z okazji przypadającej ich 24-ej rocznicy wspólnego po życia małżeńskiego.— Małżeństwo to zostało pobłogosławione pięciorgiem dzieci: Bronisławem, Mieczysławem, Józefem, Jerzym i Adelfiną. Każde z wyżej wymienionych dzieci uczęszczało do szkoły św. Szczepana. Najstarszy syn uczęszczał również do kolegjum św. Stanisława Kostki jak również do Loyola Uniwersytetu, i jest członkiem kilku organizacyj uniwersyteckich i różnych klubów. Mieczysław uczęszczał też do Kolegjum św. Stanisława Kostki, obecnie wysza szkoła im. arcybiskupa Webera, a Józef kształci się tam obecnie.

Grubym grzebieniem wyczesuje się szczoteczkę w zamiataczu elektrycznym, gdzie zazwyczaj oplątują się włosy i nicy.



NADZWYCZAJNY MODNY KOSTJUM W TYM SEZONIE.

Modełko 397

Nabyć można w wielkościach 11, 13, 15, 17 lat. Na wielkość 15 potrzeba 5⅛ jarda 39 calowej materji, także 6½ jarda taśmy do obszycia do całego kostjumu.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr..............

Wielkość...............

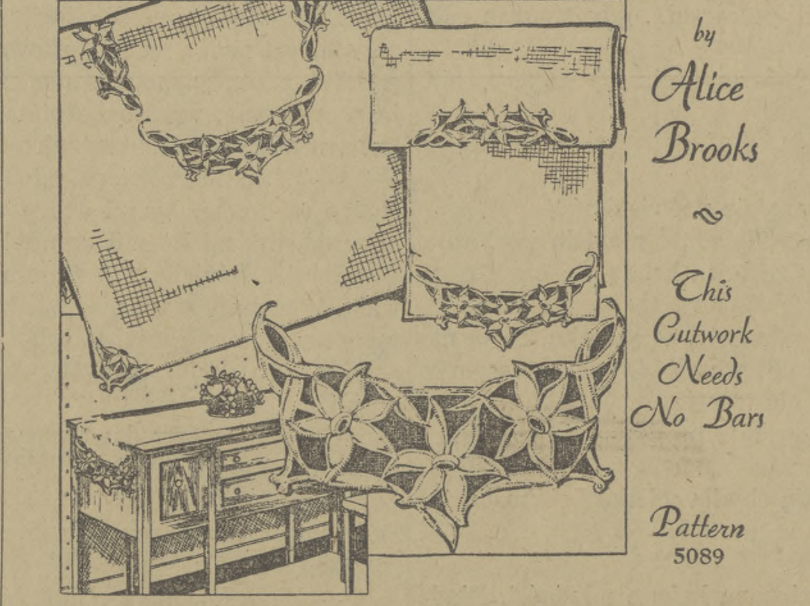
....
Imię i Nazwisko

....
ADRES

Miasto...................

Stan.....................

HOUSEHOLD ARTS



W modełku 5089 znajdziecie dwa 6x11 calowe wzory, dwa 3x10½ calowe wzory, sześć 3 calowych różków do serwetek, kompletne instrukcje do zrobienia "Cutwork", ilustrację wszystkich ściegów, rozmaite sugiestje jakoteż ilość materji. Cena modełka tylko 10 centów.

Prosimy przysłać dziesięć centów (10) wraz z kuponem, na którym należy wyraźnie napisać imię i nazwisko, adres i numer modełka.

Zamówienia przesyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Illinois.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

No.............. (Alice Brooks)

Imię i Nazwisko...........................

Adres..................................

Miasto.................... Stan...............

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie..	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to | Wszelkie listy adresować należy:



THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.



C. C. C. Przynosi Rezultaty.

Po roku funkcjonowania, Cywilny Korpus Konserwacyjny ma za sobą niebylejaki rekord i w zupełności usprawiedliwia wiarę pokładaną w tem przedsięwzięciu przez Prezydenta Roosevelta i jego doradców, którzy je obmyślili i wprowadzili w życie. Drugie półrocze działalności C.C.C. daje się korzystnie porównać z pierwszem wykazując zwiększoną sprawność i rozszerzony zasięg czynności. Federalna służba leśna powiada, że szkody wyrządzane w lasach krajowych przez pożary zostały zredukowane w 1933 do połowy. Nie małą część zasługi przypisuje się tu pracy Cywilnego Korpusu Konserwacyjnego, którego brygady ogniowe uratowały ogromne obszary lasów w ciągu dwunastu miesięcy od zniszczenia.

Jest to jednak tylko jedna z mnóstwa usług oddanych przez tę organizację „Nowego Ładu". Statystyka portretująca robotę Cywilnego Korpusu Konserwacyjnego musi obudzić w każdym zainteresowanie. Młodzi ludzie, zatrudnieni w obozach C.C.C. rozwiesili 15,241 mil drutu telefonicznego, zbudowali 274 strażnice i 355 wież strażniczych w lasach, oczyścili 15,500 mil dróg z łatwopalnych zarośli. Te rzeczy dotyczą tylko ochrony lasów przed ogniem.

Prócz tego, Cywilny Korpus Konserwacyjny zasadził 100,000 akrów lasu, zabezpieczył 1,666,637 akrów drzewostanu przed plagą różnych pasorzytów, dokonał pomiarów wód zaskórnych na obszarze 891,209 akrów i zbudował 1,170 sadzawek dla konserwacji ryb i ptactwa. Są to pozycje wybrane na chybił-trafił z długiej listy robót wykonanych przez obozy C.C.C. w ciągu roku.

Najważniejszą jednak, bo najbardziej bezpośrednią i dającą się najłatwiej ocenić funkcją Cywilnego Korpusu Konserwacyjnego, było zaopiekowanie się 300,000 młodych ludzi nie mogących gdzieindziej znaleźć pracy i płacenie im skromnych gaż, których część szła dla ich rodzin. Ten dobroczynny charakter C.C.C. powinien przedłużyć żywot tej organizacji na dalszych kilka lat.

Awjacja i Obrona Krajowa.

Opierając się na hipotezie, że następna wielka wojna — a taka wojna może jest bliższą, niż się wydaje — prawdopodobnie rozpocznie się starciami pomiędzy nieprzyjacielskiemi siłami powietrznemi, specjalny komitet awjacyjny departamentu wojny, złożony z cywilnych i wojskowych ekspertów lotniczych, powiada w swojem sprawozdaniu, że Stany Zjedn. powinny być lepiej przygotowane w obronie powietrznej, niż są teraz. Przygotowane pod względem ekwipunku i udogodnień, w personelu i wyszkoleniu.

Komitet, na czele którego stoi Newton D. Baker, sekretarz wojny w wojennym gabinecie Prezydenta Wilsona, doszedł po trzech miesiącach badań do konkluzji, że Stany Zjedn. dzierżą prym w świecie pod względem awjacji handlowej i morskiej, ale Korpus Lotniczy Armji pozostaje w tyle, głównie z powodu braku dostatecznych funduszów. Raport komitetu stwierdza, że Ameryka potrzebuje 1,000 nowych aeroplanów, głównie typu bojowego, ażeby dać armji minimum siły na stopie pokojowej określonej na 2,320 samolotów i nagli o podniesienie całego personelu armji do autoryzowanej przez kongres siły przy dodaniu conajmniej 350 oficerów do sił lotniczych. Powiada wreszcie, że konsolidacja sił awjacyjnych armji i floty byłaby eksperymentem niebezpiecznym i zaleca utrzymanie nadal obecnego podziału. Zamiast tworzyć oddzielną służbę awjacyjną, p. Baker i inni członkowie komitetu proponują, aby Korpus Lotniczy, faktycznie oddawna niezależny, stał się pod każdym względem nierozerwalną częścią armji, pod kontrolą sztabu generalnego i podlegał pełnej koordynacji wojskowej. Zaś dla większego scementowania tych dwóch gałęzi służby, komitet proponuje, aby wszyscy oficerzy armji, po dwóch latach służby, uczyli się latać, jeżeli posiadają do tego kwalifikacje fizyczne.

Najważniejsze jednak z poleceń komitetu, zdala od rekomendacyj bezpośrednio dotyczących liczby samolotów i wyćwiczonych lotników dla zapewnienia Stanom Zjednoczonym właściwego miejsca pomiędzy mocarstwami świata, dotyczy najściślejszej możliwie kooperacji ze świetnie rozwiniętym lotnictwem handlowem i prywatnym przemysłem aeroplanowym. Jak komitet Bakera powiada, odpowiednio rozwinięty przemysł aeroplanowy „jest niezbędny dla obrony krajowej i należy go wziąć w opiekę i finansowo wspomagać." Ten cel byłby do osiągnięcia, gdyby rząd wstrzymał się od budowania aeroplanów, kupował cały ekwipunek od fabryk prywatnych i dawał zachętę do rozwinięcia eksportu aeroplanów.

Raport nie stara się uwypuklić uznanego powszechnie faktu, że inne mocarstwa — Japonja, Niemcy, Rosja, Francja i Anglja — coraz więcej i więcej opierają swoje plany wojenne na aeroplanach. I dla laika, dla którego sformowanie zdrowego sądu w całej tej kwestji jest niemal beznadziejnem zadaniem, bo skomplikowane, techniczne problemy każą mu polegać na opinjach ekspertów, często sprzecznych, raport komitetu Bakera przynosi jedną jasną i zrozumiałą konkluzję: że siła Korpusu Lotniczego musi być wzmocniona, może nawet więcej niż proporcjonalnie do całej siły armji, tak aby Stany Zjedn. były odpowiednio przygotowane na każdą ewentualność i aby obrona krajowa nie szwankowała w żadnej gałęzi służby.

Oparcie o Bratni Naród Polski.

Dziennik „Slovak" zareagował w ostry sposób przeciwko antypolskiemu artykułowi „Slovenskiego Denika", uważając, że twierdzenie tego pisma co do zaborczych zamiarów Polski są zupełnym wymysłem ludzi, którzy nie mogą znieść, że w stosunkach pomiędzy Słowakami a Polakami panuje szczerość i serdeczność. Ludzie ci pragnęliby skłonić Słowaków do wstąpienia do obozu antypolskiego i dla osiągnięcia tego celu nie zawahają się posługiwać fałszem i kłamstwem. Drażni ich potęga Polski i pragnęliby widzieć ją słabą i pokorną.

Słowacy nie dają się jednak wciągnąć do obozów antypolskich bez względu na to, jak się będą kształtowały stosunki czesko-polskie. Nie leży w interesie republiki czechosłowackiej by pomiędzy Słowakami i Polakami istniały nieporozumienia. Interes republiki zmierza w pierwszym rzędzie do tego, by został należycie uregulowany stosunek słowacko-czeski, a dopiero potem wspólnie ze Słowakami będzie można łatwo rozwiązać kwestję stosunków polsko-czeskich, względnie polsko-czechosłowackich.

Jedynym celem tego rodzaju napaści jest asiągnięcie chwilowego efektu politycznego w odniesieniu do Słowaków. Słowacy zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że zarzuty, czynione Polsce przez jej nieprzyjaciół są nieprawdziwe i wiedzą, że najlepszą gwarancją bezpieczeństwa dla nich i republiki czechosłowackiej jest oparcie się obratni naród polski, na który Słowacy w razie potrzeby zawsze będą liczyć.

ZŁOTE MYŚLI.

Jak wystrzał, który im dalej idzie, tem chybiony dalej od celu odchodzi, Bóg wie, gdzie się zatoczy. Jasełka T. IV.

* * *

Każdy z nas dźwiga na ramionach brzemię życia... szczęśliwy, komu Bóg dał siłę. Dwa światy. T. I.

STROFY SMUTNE.

Więc nic już nie mam dla was oprócz smutku,
Smutno dziś do mnie uśmiechnął się dzień,
Ostatnią radość wygnał ktoś za sień,
Więc pod oknami płacze pocichutku,
Jak dziecko, gdy mu stłuczono zabawkę.

Na każdym kroku gąszcz nieporozumień
I jakieś twarde zapory u bram,
Więc na to życie patrzę pełen zdumień,
Bo wrogiem jestem tylko sobie sam
I nie skrzywdziłem na świecie nikogo.

Wszystko mi jedno, co ktoś mówi o mnie,
Co jestem wart, sam najlepiej wiem.
Za marą szczęścia biegłem nieprzytomnie,
Lecz wszystko było iluzją i snem,
Z którego budził mię zły poniedziałek.

Gospodarzyłeś licho gospodarzu!
Smętny zrąb został, gdzie był piękny las,
Na mego życia barwnym kalendarzu
Ostatnie kartki zrywa zwolna czas
Swoją kwiecistą, bezlitosną ręką.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Z CUDZEJ GRZĘDY.

GWIAZDA POLARNA W STEVENS POINT, 14.-VI.—

Znalazł się pewien właściciel niewielkiej fabryki, który popierając z całem uznaniem i wiarą kodeksy NRA., postanowił posunąć się dalej i jeszcze skrócić godziny pracy w swym zakładzie. Zwrócił się więc z zapytaniem do swych pracowników, czy chcą pracować pięć dni w tygodniu czy też sześć dni, ale ze skróconemi godzinami pracy.

Ku swemu wielkiemu zdumieniu dowiedział się, że wszyscy robotnicy na zebraniu uchwalili zgodzić się na sześciodniowy program o krótszych godzinach, zamiast pięciu dni pracy w tygodniu. Gdy zapytał pracowników swych dlaczego wolą sześciodniowy tydzień, przewodniczący robotników odpowiedział:

„Otóż obliczyliśmy sobie, że ten jeden dodatkowy wolny dzień na nic się nam nie przyda. Kręcilibyśmy się tylko po domu, robiąc wszystko, począwszy od zakładania siatek na okna do koszenia trawy dokoła domu i pilnowania dziecka. Ponieważ nie mamy nic w domu do roboty, postanowiliśmy pracować raczej sześć dni w fabryce, niż pięć."

Słowa wypowiedziane w imieniu tych robotników odsłaniają przed nami problem, o którym nikt prawdopodobnie nie pomyślał. Być może, że niektórzy robotnicy uważają swe żony za bardziej wymagające niż są formani w fabryce; a może tylko przyzwyczaili się do pracy w załadzie i urozmaicać jej sobie pracą w domu nie chcą. Tak czy owak, jedno staje się jasne, że walcząc o krótszy tydzień dla klasy robotniczej, trzeba się zastanowić, co ten robotnik będzie robił ze swym wolnym czasem.

Bez względu na to jaki los spotka NRA, ruch w kierunku skracania tygodnia pracy nie ustanie i czas pracy istotnie skrócony będzie znacznie. Dowodzi to, że każdy przeciętny pracownik będzie miał więcej wolnego czasu w przyszłości, niźli go kiedykolwiek miał w przeszłości. Praca wypełni mniejszą część jego życia; więcej zaś będzie miał czasu na zużycie tak, jak sobie tego zapragnie.

Jeśli więc dzisiaj ludzie otwarcie powiadają, że nie wiedzą co robić z wolnym czasiem, to trzeba, o tem pomyśleć na przyszłość, aby człowiek miał zajęcie na wolne chwile.

O Wyborze Adwokata.

Gdzie należy udać się po dobrą poradę? Oto jedno z najważniejszych pytań, jakie narzucają się osobie, nieobeznanej ze stosunkami tego kraju. Jeżeli porada ma związek z prawem, wówczas odpowiednią osobą, do której należy się udać, jest dobry adwokat. Gdzie i jak znaleźć dobrego adwokata, jest sprawą, nad którą naprzód trzeba się zastanowić, zanim jeszcze trudności i kłopoty nadejdą. Czekanie do ostatniej chwili często przynosi niepowetowane szkody.

Adwokaci w Stanach Zjednoczonych zorganizowani są w związki adwokackie (Bar Associations). Ogólno Krajowy Związek Adwokacki nosi nazwę American Bar Association i reprezentuje wszystkie lokalne organizacje adwokackie. W każdym stanie jest związek adwokacki. W wielu miastach i powiatach są także adwokackie związki miejskie i powiatowe. Organizacje te mają pewną kontrolę nad wszystkimi adwokatami. Jednym z dobrych sposobów zapewnienia sobie dobrego adwokata jest skorzystanie z pośrednictwa takiego związku adwokackiego. Prezes czy sekretarz związku adwokackiego (Bar Association) jest w możności dostarczenia potrzebnych informacyj pod tym względem.

Pewne powody przemawiają za tem, by zawczasu postarać się o dobrego adwokata. Przy zawodzie tym bowiem wiesza się wiele osób, które nie mają nic wspólnego z prawem. Czasami ludzie ci podają się za adwokatów i załatwiają różne sprawy, ale dla swych własnych korzyści. Pomiędzy nimi jest wielu tak zwanych naganiaczy agentów itp. Inną grupę, która nie ma z prawem nic wspólnego, stanowią notarjusze publiczni. Notarjusz publiczny w Stanach Zjednoczonych nie ma tej mocy prawnej, co w wielu innych krajach. Nie musi on znać prawa i w wielu wypadkach pomimo szczerych i szlachetnych z jego strony wysiłków raczej zaszkodzi, niż pomoże z braku znajomości prawa. Naganiacze natomiast zajmują się tylko zbieraniem spraw dla pewnych adwokatów, którzy dają im za to grube komisowe. Tacy adwokaci żądają n. p. od swych klientów 50 procent od sum, o które się dla nich starają, i w rezultacie klienci pomimo wygrania swych spraw tracą połowę, a nieraz i znacznie większą część pieniędzy, jakie im się należą od innych osób. Takiego zdzierstwa nie można niczem usprawiedliwić, a jeśli można to w bardzo rzadkich wypadkach. Jeżeli ktoś nie może z góry zapłacić adwokatowi za prowadzenie sprawy, dla takiego wyjście zawsze się znajdzie. Wielu bowiem jest uczciwych adwokatów, którzy podejmią się prowadzenia sprawy na podstawie odpowiedniego procentu, mniejszego, ma się rozumieć, aniżeli 50 procent.

Jeżeli klient ma jaki kłopot, lub nieporozumienie z adwokatem, wówczas powinien się udać po pomoc do związku adwokackiego. Każdy taki związek ma odpowiedni komitet, który takie sprawy rozpatruje i załatwia.

Dla ubogiego, który absolutnie nie jest w stanie opłacić adwokata, jest Towarzystwo Prawnej Pomocy (Legal Aid Society), które udziela pomocy bezpłatnej w sprawach cywilnych, a w sprawach kryminalnych prokurator. Obecnie wiele związków adwokackich ma specjalne komitety do załatwiania tego rodzaju spraw. O jednem jednak trzeba pamiętać, a mianowicie, że adwokat, gdy zaczyna swój zawód, składa przysięgę, iż nie będzie opóźniał sprawy dlatego, że nie został z góry opłacony. Dlatego też prawie każdy adwokat, a zwłaszcza dobrzy adwokaci, zawsze gotowi są pomóc temu, kto pomocy potrzebuje, bez względu na to, czy są z góry opłaceni, czy nie.

Po wyszukaniu odpowiedniego adwokata, na pomoc którego zawsze można liczyć, trzeba pomyśleć i postarać się o to, by z tej pomocy zawsze i rozumnie korzystać. Zanim ktoś kupi dom, powinien najpierw poradzić się swego adwokata. Zanim ktoś przystąpi do zawarcia jakiegokolwiek ważniejszego kontraktu, powinien przedtem udać się do swego adwokata. Na wypadek śmierci któregokolwiek członka rodziny, w sprawach dzierżawy domu, nieporozumień domowych, i wogóle we wszelkich sprawach, zahaczających o prawo, każdy powinien radzić się swego adwokata.

Jeżeli ktoś nie może otrzymać informacyj od związku adwokackiego w sprawie odpowiedniego adwokata, należy wówczas poradzić się księdza, czy też innych znanych i poważanych osób. Zawsze jednak trzeba się najpierw upewnić, jaką opinją cieszy się dany adwokat i jaki posiada charakter.

F.L.I.S.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ".

NIE ZAZDROSZCZĘ TYM DWOM.

Podobno licytacje urządzane przez Sekwestratorów z Urzędów Skarbowych nie mają odbycia.

— Nie mają. Gdyby samych Sekwestratorów wystawiono na licytację, oj, to byłby tłok. Ja sam kupiłem sobie ze dwóch. Mieliby się oni u mnie zpyszna.

U DENTYSTY.

— Zapłacił już panu nasz buchalter za sztuczne szczęki, które mu pan zrobił?

— Ten łajdak? Byłem u niego wczoraj po resztę należności, a ten nietylko, że mi nie zapłacił, ale zazgrzytał jeszcze na mnie ze złości mojemi zębami.

PO PODPISANIU NOWEGO PAKTU ROSYJSKO-POLSKIEJ NIEAGRESJI.

— Świetnie się stało, że Sowiety wyrzekły się raz na zawsze interwencji w sprawie Wilna na rzecz Kowna.

— Ano, tak się widać ułożyły stosunki na świecie, że według zmienionego nieco przysłowia: „Litwa strzela, a pan Beck kule nosi".

E. ZORJAN — Grunwaldzki Bój — POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

— I wtedy to — ciągnął Zbyszek — uczułem, że mi serce dolega, bije niespokojnie, sen odbiera, od pracy myśli odrywa. Rozpocząłem walkę z samym sobą. Zmogłem się. Spojrzałem w serce. Ciche już było i posłuszne głosowi, który mu bić miłośnie zabronił... Pogoda mi wróciła. Pracowałem dalej i lepiej; drogę przed sobą widziałem może i ciernistą, lecz prostą, jasną. Widziałem już, iż nie zbłądzę... Aż oto tego wieczora Sońka w zamyśleniu mojej smutku się dopatrzyła, do serca mi się dobierać poczęła i swoje tak odsłoniła, iżem przejrzał... gdy smutna odeszła odemnie.

— Odrzuciłeś więc jej serce? — zapytała matka trwożnie.

— Tak.

— Przecz to uczyniłeś?

— Bom tak powinien!

— Dla przyjaciela własne szczęście poświęciłeś?

— Gdym mówił, iż gdybym widział przyjaciela kochanie, ustąpiłbym, myślałem, że Sońka Czesława kocha...

— Aleś się przekonał?

— Słowa mi nie rzekał, lecz z drżenia, ze smutku, co ją nagle tak ogarnął, iż młodość, śmiech, wesołość, życie, wszystko w niej zniknęło, odczułem, że go nie miłuje...

— Ciebie miłuje, ciebie — zawołała matka — ja to wiem i ty wiesz już teraz...

— Wiem i dla tego naszła mię chwila wielkiej słabości, żalu i smutku...

— Jakto?

— Minęły sny dziecięce, skończona księga młodości. Blade wsopmnienia nie oświecą przyszłości...

— Zbyszku, synu mój ukochany, co ty mówisz, czyż smutku własnego nie widzisz, czy własnego serca nie rozbierasz. Życie swe łamiesz, szczęście depczesz dla przyjaciela...

— Dla przyjaciela? O, nie! Przyjaźń mi tylko pomogła, oczy otworzyła, rozdarła ostatnie mgły, które duszę mą przedemną samym zakrywały. Nie, matko, jam własnego szczęścia nie poświęcił. Smutny byłem, patrząc na gwiazdę spadającą. I jeszcze raz smutek mię napadł taki silny, iż aż ze snu wyrwał— Ale to minęło.

— Nie pojmuję ni słów twych, ni ciebie.

Zasępił się na chwilę. Jakaś wielka walka w nim się toczyła. Nareszcie odezwał się ze smutkiem:

— Jeśli prawdą jest, że Sońka mię kocha i jeśli to kochanie szczęście jej dać mogło, tom ja ją i jej szczęście poświęcił...

— Jej szczęście?

— Jej, nie moje!

Powstał nagle, wyprostował się. Duma ogromna biła od całej jego postaci.

— Nie, matko moja! Na drodze, na którą wstąpiłem i już jej do końca życia nie opuszczę, nie masz przyjaźni. Ja wszystko i wszystkich poświęcę, coby na tej drodze stanęli, bo z niej nie zboczę nigdy, bo się na niej niezachwieję, bo muszę po niej iść aż do celu, który mi wskazał Bóg. On jeden panem moim — zawołał z zapałem — jego rozkazania słucham, do celu idę, a tym celem ojczyzna!

Pierwsze promienie jaskrawego słońca z poza drzew się przedarły i padły na Zbyszkową głowę. Jakiś blask z jego twarzy bił, z ócz jasnowidzenie jaśniało. A postać piękna jakby jeszcze urosła, wyszlachetniała, zmężniała, niby z bronzu wykuta, w czerwonych blaskach wschodzącego słońca rysowała się.

— Zamknięta księga młodości, męskie życie rozpoczynam, słońce wschodzi, by mi drogę wskazać, idę i kroczyć będą nanaprzód, tak mi Boże dopomóż!

Pani Oleśnicka nie zupełnie rozumiała słowa, lecz odczuwała, iż coś się ważnego, wielkiego dzieje z jej synem. Kochającem sercem odczuła, szlachetną duszą uwierzyła, iż to, co zapowiada, co czynić zamyśla, szlachetnem będzie, z Bożej łaski wyjdzie.

On stał twarzą ku oknu zwrócony, cały blaskami oblany, które zawitały w tę ciszę, jakby przepowiednia wielkiej, świetnej przyszłości.

Matka długo przemówić nie śmiała. Nareszcie zapytała szeptem niemal:

— Zbyszku, nie z ciekawości pytam, ale z macierzyńskiego serca, powiedz... jak ci to przyszło?

Zbliżył się do niej poważnie, w twarzy już nie dumę, lecz rozrzewnienie miał; za rękę ją ujął i półgłosem rzekł:

— Czułem to od lat... dziesięciu, co dnia silniej, co dnia jaśniej widziałem przyszłość moją, obowiązek mój, lecz nie rozumiałem jeszcze... Dziś widzę i rozumiem... Przyszło mi to w ten dzień lipcowy, straszny... gdym na kolanach, nie rozumiejący... patrzał w to święte oblicze umierającej królowej, a jej wzrok nagle we mnie uderzył i gdy najszlachetniejsza dusza ku niebu ulatywała, cząstka jej zda się z tym wzrokiem we mnie wpadła... I stała się zaczynem w duszy mojej... I dusza moja do niej jednej należy i taką ją, nieskalaną oddać muszę Panu...

Padł na kolana przed oknem i modlił się, a blaski słońca coraz złocistsze, coraz jaśniejsze światło mu w duszę niosły.

I widział teraz, iż jedno tylko czynić ma: żyć dla ojczyzny...

VIII.

Pan Botner już drugiego posłańca do Gniezna pchnął, o Kachnę niespokojny, albo wieści, iż chora, lub też jej powrotu żądał. Nie mogła dłużej ostawać.

Gosławickiemu nic już nie groziło.

Wielką miał ochotę Kachnie towarzyszyć, albo w ślad za nią do Krakowa posunąć. Niemocen jednak był jeszcze, a noga, chociaż się dobrze zrastała, zbyt jeszcze wątła była, by na koń mógł.

Pożegnał więc dziewczynę, słodyczy nagadał na rozstaniu, rychły przyjazd przyrzekł i ostał na opiece księdza Inocentego. A gdy trochę więcej wzmocnił, wóz duży najął, miękko wymościć kazał i do Poznania podążył, bo mu w cudzym domu ciężko było, a i zakonnik do swej cichej celi tęsknił i często wspominał, ile to ludzi chorych na duszy i ciele go czeka, może z nikąd indziej nie mając pomocy.

I Maciejowi tu raźniej było.

W Gnieźnie każda rzecz Kachnę mu przypominała i tęsknicę rodziła i smutek coraz większy na serce nawodziła.

Kochał zapamiętale i czuł, że to już stałe będzie kochanie, lecz taką już miał naturę, iż smutku i ciszy znosić nie mógł.

— Gdy mówić nie mam do kogo — mawiał — to mi uszy twardnieją i głuchną, a gdy głosu ludzkiego nie słyszę, to mi coś gardło ściska, ściska, aż czuję, że skóra do skóry przystaje i tylko patrzeć, jak się zrosną i stanę się na całe życie niemową jako ryba!

W Poznaniu lepiej mu było.

Dostał celę z oknem w tej stronie, kędy Kraków leżał. Gdy o świcie je otwierał i świeże powietrze w twarz go uderzało, czuł jakąś wonność niezwykłą. „Pierniczkiem zalatuje", szeptał i uśmiechał się szczęśliwy.

Drzwi zaś od strony miasta były i póki brama klasztorna otwarta, nie zamykały się. Toż Maciek Poznań znał od pałacu biskupiego aż do najuboższego domku. Ludzie lubili go, więc też gdy o przygodzie tak sławnej dowiedzieli się, hurmem do klasztoru szli, ażeby przyjaciela — bohatera powitać.

Ks. Inocenty kazał jeszcze leżeć, by noga zrosła się na moc. Rad więc był gościom, bo Gosławicki nie nudził się i ani myślał o opuszczeniu klasztoru, tak mu tu gwarno było i ksiądz sam czuł się swobodniejszy i mógł się oddać duszpasterstwu i leczeniu ciał tych biedaków, którzy innej opieki nie mieli.

Mijały dnie i tygodnie.

Gosławicki zdrów już był zupełnie.

Już i na koń próbował i od szabli się brał; towarzyszy sobie znalazł, aby dla wprawy bić się. Potem do harców poważniejszych się wziął.

— Zmiękły mi żyły, jak u baby za piecem — skarżył się, macając to łydki, to uda, to ramiona.—I kark mu się wydłużył w szyję, jak u gęsi!

— Bluźnierco! — gromił go ks. Inocenty — dziękowałbyś Bogu, iżeś życie ocalił, a ty jeszcze narzekasz.

— Rozumie się, że dziękuje, lecz też i kłamać nie mogę. Co mi to za ocalenie, kiedy nie całym pozostał, a jeno połowa!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poradnik Dobrego Zdrowia

INWENTARZ WŁASNEGO ZDROWIA.

Czy przeprowadziłeś inwentarz swego zdrowia? Czy stosujesz się do tego, by co pewien czas dać się zupełnie zegzaminować lekarzowi poto, by mógł zbadać dokładnie twoje oczy, uszy, nos, zęby, skórę, żołądek, wątrobę, serce, płuca, nerki, wnętrzności, ręce i stopy? Czy postarałeś się w ten sposób wykryć jakiekolwiek wady i braki w twym organizmie?

Ciało ludzkie jest bardzo skomplikowaną i delikatną maszyną, każda jej cząstka zaopatrzona jest w większe siły i zasoby, aniżeli to jest konieczne dla potrzeb życia. Większość ludzi nie zna wielkości tych zasobów, które są rozmaite u różnych ludzi. Doświadczenie długich lat wykazuje, że stosowanie się do pewnych ogólnych wskazówek i zasad zdrowia przeszkodzi szybkiemu i przedwczesnemu zużyciu się owych zapasów i rezerw zdrowia i siły. Dlatego też mądrą i zbawienną rzeczą jest dać się dokładnie zbadać przy pomocy specjalnej egzaminacji lekarskiej. Lekarz pozna zawczasu twe braki i przez odpowiednie wskazówki uchroni cię od złych i prawdopodobnie nieszczęśliwych następstw.

Natura tak uposażyła człowieka, iż posiada on pewne naturalne pragnienia. Tak np. posiada on zwykle wielki apetyt, gdy widzi dobre pożywienie, i wówczas nietrudno jest o nadmierne przeładowanie żołądka, albo też gdy organizm jest wycieńczony i wskutek tego apetyt jest osłabiony, pragnie on wtenczas wstrzymać się od jedzenia, by w ten sposób wzmocnić apetyt. Podobnie i inne części maszynerji ludzkiego ciała mogą być łatwo przepracowane, lub niedorozwinięte z braku odpowiednich ćwiczeń. Oczy, to naczelne światło naszej maszynerji, często się zaniedbuje. Na uszy zwykle mało kto zwraca uwagę, aż dopiero w razie konieczności i poważnej groźby. Tymczasem zwrócenie uwagi zaw[illegible] czasu na małe wady i br[illegible] do słuchu może ucl[illegible] poważnemi nast[illegible], a nawet zupełną utratą słuchu.

„Zęby nadpsute!" Zaniedbane zęby były przyczyną odrzucenia od służby wojskowej większej liczby poborowych w czasie wojny światowej, aniżeli z powodu innych wad fizycznych. Pomyślcie o olbrzymiej większości ludzi, bo około 90 procent, w wieku od lat 20 do 30, mających zęby nadpsute! Egzaminacja dzieci szkolnych wykazuje, że ogromna liczba z nich ma złe zęby, a przecież złe zęby mogą stać się czynnikiem powstrzymującym inne części ciała od należytego funkcjonowania.

Od zdrowia zależy wasze szczęście. Nie idzie o to, by ustawicznie myśleć i martwić się o swe zdrowie. Taki stan duchowy byłby raczej przeszkodą w utrzymaniu zdrowia. Ale ważną niezmiernie jest rzeczą, by co pewien czas, co pół roku, np, lub przynajmniej raz na rok, poznać dokładnie swe ciało przy pomocy egzaminacji dobrego lekarza i wykryć zawczasu wszelkie wady i braki.

F.L.I.S.

Wielkiej Polce ś. p. Marji Skłodowskiej-Curie w Hołdzie Najgłębszej Czci Pozgonnej.

W Paryżu, zdala od Ojczyzny odeszła w zaświaty jedna z największych kobiet współczesnych i jedna z tych bardzo nielicznych, której imię w dziejach kultury ludzkiej trwać będzie aż do nieskończoności świata i jego twórczej potęgi.

Śp. Marja Curie Skłodowska, jedna z pięciorga dzieci rodziców polskich, z matki, wychowawczyni dziewcząt i dyrektorki szkoły żeńskiej, wśród twardego losu niezrównanej pracy, doszła do najwyższych szczytów nauki ścisłej, a jej badania, pospołu z mężem, śp. Piotrem Curie prowadzone nad promienio - twórczymi pierwiastkami, zmieniły podstawy dotychczasowej wiedzy w odnośnych działach fizyki, chemji i terapji i postawiły śp. Marję Curie Skłodowską w rzędzie największych umysłów w nauce wszechświata. Jej to wiedza obaliła dotychczasową torję o niezniszczalności pierwiastków, o czem nauka aż do odkrycia przez Nią radu była przekonana. Przewrot przez to przez śp. Marję Curie Skłodowską dokonany zwrócił naukę do nowych zadań nad nieznanemi dotąd przemianami.

Rezultaty przez to zdobyte, sięgają aż do komunikacji między-planetarnej, co przepowiada uczony francuski Piccard, a energja życiowa osiągnięta z rozbicia atomów, we własnościach promienio - twórczych odkrytego przez śp. Marję Curie Skłodowską radu, okazuje się już dziś błogosławieństwem dla ludzkości.

Epokowe te odkrycia i praca całego życia śp. przedwcześnie zmarłej mistrzyni w naukach ścisłych, rozwijały się w ramach cichego życia i skromności, budzącej ogólną cześć i podziw, bez jakiegokolwiek dążenia do zajęcia przodującego stanowiska, chociaż jej niespożyte zasługi odznaczali najgłębszem uznaniem uczeni najsławniejszych akademji i koronowane głowy najpotężniejszych władców świata.

Śp. Marja Curie Skłodowska, ta największa z kobiet współczesnych, jedna z najdostojniejszych w plejadzie gwiazd najwyższej kultury, którąby Francja, z tytułu narodowości jej męża, z gorącą chęcią za własną przybrała córę, miała w głębi serca silnie wyryte poczucie narodowości polskiej. Manifestowała to w stosunkach serdecznych z bratem Drem Skłodowskim w Warszawie i siostrą, w polskim ruchu społecznym niestrudzenie czynną, żoną uczonego i zasłużonego profesora i lekarza Dra Dłuskiego, założyciela i kierownika słynnej lecznicy w Zakopanem w Polsce.

Obydwom swoim córkom wlała przytem w dusze i w serca przywiązanie do kraju ojczystego, sposobiąc starszą Irenę na swoją pomocnicę i następczynię w badaniach dalszych nad naturą i właściwościami radu, a młodszą Ewę z jej niepospolitym do muzyki talentem, kształcąc w grze fortepianowej i w umiłowaniu sztuki, w czem wzorem sławionym i ulubionym był dla młodej Ewy jej ojciec chrzestny, Ignacy J. Paderewski, największy ze współczesnych muzyków świata, współodrodziciel polski i pierwszy szef jej rządu w okresie odbudowy i przywrócenia jej niepodległego bytu.

Żywe poczucie polskości, objawiło się u śp. Marji Curie Skłodowskiej najsilniej, gdy odwiedziła Stany Zjednoczone i znalazła w niej, nieznany jej do owych dni równie wielki jak w kraju, ten sam naród polski, z patrjotycznem silnem dążeniem do ratowania i podźwignięcia Ojczyzny, niestrudzony w pracy, w ofierze i wzorem Swego Wodza, Ignacego J. Paderewskiego, w najszlachetniejszem poświęceniu.

Z podziwem rozglądała się ś. p. Marja Curie Skłodowska w potężnem rozroście osad polskich w Ameryce i w rozwoju ich wspaniałych organizacyj, zwłaszcza jedynej i prawdziwie wielkiej organizacji niewieściej, „Związku Polek w Ameryce."

Czuła się szczęśliwą, gdy ją prezeska tego Związku, panna Emilja Napieralska wprowadziła do tego Związku, do tej wielkiej rodziny polskich pracownic, a Polsce, Jej powodzeniu i przyszłości serdecznie oddanych.

„Nie spodziewałam — się — mówił gość tak drogi i tak dostojny — że znajdę za oceanem tak wielką i poważną organizację niewieścią."

Śp. Marja Curie-Skłodowska obdarzona przez Tow. Amerykańskie gramem radu w cenie $100,000, a później przez wybitne Amerykanki ofiarą na dalsze badania naukowe w sumie $50,000, i uzyskawszy za pośrednictwem Paderewskiego skuteczną pomoc od instytutu Rockefellera w New Yorku — przyłożyła wszystkich sił swoich, aby Akademja Radu, założoną była w jej ojczyźnie, w Polsce, w ukochanej Warszawie, — gdzie pragnęła badaniom dalszym się poświęcić i w Polsce życia dokonać.

Ale dalsze jej prace i wysiłki wymagały na razie dłuższego pobytu w Paryżu, gdzie miała największy zbiór dzieł fachowych i aparatów oraz przyrządów do badań naukowych.

I tu w bohaterskich wysiłkach o rozpoznanie największych tajemnic nauki, zniewolona mimo wszystkich ostrożności przy osłabionem już zdrowiu wchłaniać trujące wyziewy chemikaljów — jak żołnierz na posterunku bojowym padła ofiarą nauki.

I dlatego główny komitet dla uczczenia i przypomnienia Ameryce i światu całemu wiekowych zasług kultury polskiej w czasie Wystawy Światowej, w ustanowionym na ten cel Dniu Polskim 26 sierpnia, 1934 roku, postanowił na osobnem uroczystem zebraniu pod przewodnictwem prezeski Emilji Napieralskiej, jednogłośnie uczci pamięć wielkiej uczonej Polki, śp. Marji Curie-Skłodowskiej, tem skromnem przedstawieniem jej wiekopomnych zasług i epokowych czynów.

Cześć jej i chwała po wieczne czasy.

„Biedna" ofiara upału zostawiła $16,000.

Peoria, Ill. — G. W. Ryno, lat 65, który od lat wzbudzał litość przechodniów swoim wyglądem, błąkając się po mieście w starem, wyświechtanem ubraniu, zasłabł z gorąca i został zabrany, jak każdy biedak, do szpitala powiatowego, gdzie zmarł. Znaleziono przy nim książeczkę bankową na $16,275 i kilkadziesiąt dolarów w gotówce.

THE WAY OF THE TRANSGRESSOR



Na Wolną Chwilę.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C.R.

„Bankiet" pochodzi z włoskiego słowa „banchetto", oznaczającego małą ławeczkę, którą, po francusku, zwano „banquette".

Słowo „taryfa", oznaczające wykaz opłat celnych lub przewozowych, pochodzi od nazwy miasta „Tarifa", — twierdzy Mauretańskich rozbójników morskich, wymuszających opłaty od przepływających okrętów, naokoło południowego brzegu dzisiejszej Hiszpanji.

„Bankrut" pochodzi od słowa włoskiego „bancarotta", oznaczającego połamaną ławkę; we Florencji, gdy właściciel utracił wszystko, roztrzaskiwano ławę, na której zwykle trzymano pieniądze.

Słowo „skropuł" bierze swój początek od łacińskiego słowa „scrupulus", oznaczającego mały ostry kamyczek.

„Rywal" oznaczało pierwotnie osoby, czerpiące wodę z tej samej rzeki.

„Szach mat", w grze w szachy, znaczy: król nie żyje.

„Trywjalny" pochodzi od łacińskiego słowa „Trivialis", oznaczającego drogę rozstajną na trzy strony. Snać to, co się działo, w tak otwartem miejscu, nie miało wielkiego znaczenia.

„Kaliko" (rodzaj płótna), „madras" (tkanina półjedwabna) i „muslin" (cienka tkanina) pochodzą od nazw miejscowości, w których te towary pierwotnie wyrabiano we większej ilości i w doskonałej jakości.

„Dżyn", rodzaj wódki jałowcowej, jest skróceniem słowa „genewa", oznaczającego jałowiec.

* * *

Dlaczego dawanie rad jest tak rozpowszechnione? Bo ono nas nic nie kosztuje a sprawia przyjemność duchową naszą znajomością rzeczy i naszą dobrocią podzielania się wiedzą naszą z innymi mniej oświeconymi. Jest to niby satysfakcja dawania jałmużny nic nas nie kosztującej.

* * *

Puste naczynie wydziela najgłębsze dźwięki.

* * *

Nasze przekonania są częściej dziećmi naszych chęci niż rozumu.

* * *

Doskonałość i sprawność osiąga się tylko wytężoną pracą.

* * *

Nie doczekałby się śmierci, ktoby czekał na ukamienowanie przez wolnych od wszelkiej zmazy.

* * *

Goń za kobietą a ona będzie uciekać; ale uciekaj przed tą samą, ona cię będzie gonić.

* * *

Najczęściej klejem zebrań towarzyskich i ich uprzyjemnieniem jest plotkarstwo.

* * *

Upartość często jest wynikiem ciasnoty umysłu, który nie może pojąć danej rzeczy z powodu ciasnoty.

Bilety Na Wystawę Po Zniżonej Cenie w Biurze Dziennika Chicagoskiego.

Bilety na Wystawę chicagoską można nabyć po zniżonej cenie w biurze naszem, pod numerem 1455 W. Division ul. Sprzedaje się odrazu małą książeczkę, zawierającą dziesięć biletów z których pięć stanowi ogólny wstęp na grunta wystawowe a drugie pięć są to wstępy do pewnych płatnych koncesyj na wystawie. Razem wartość tych biletów przedstawia się w sumie $3.75 zaś w biurze naszem można je dostać za $2.50. Bilety do koncesyj umożliwiają zwiedzenie następujących miejsc na wystawie: Horticultural Building, Old England, Black Forest Village, Tunisia i Fort Dearborn (albo Lama Temple lub Colonial Village).

Na Dzień Św. Anny.

Święta Anna, matka Najśw. Marji Panny, przyszła na świat w Betleemie, około 70 lat przed narodzeniem Chrystusa Pana i pochodziła z królewskiego rodu Dawida. Była bogatą w cnoty, które ją wywyższały ponad wszystkie inne córy Izraela. Mieszkała w Nazarecie i poślubiła Joachima, męża nietylko obfitującego w dobra doczesne, ale odznaczającego się szczerą pobożnością i bojaźnią Bożą. Małżeństwo to łączył węzeł jak najszczerszej miłości; ale do zupełnego szczęścia jednej rzeczy im brakło t. j. potomstwa. Ponieważ bezdzietność uchodziła u Izraelitów za hańbę, oboje przeto wśród łez, westchnień i modłów, błagali Boga o dziecię, któreby ścieśniło węzeł wzajemnej między nimi miłości; i aby u Najwyższego wyjednać sobie tę łaskę, nie szczędzili oni ofiar, ani jałmużny. Zdarzyło się, iż gdy razu pewnego Joachim przyniósł według swego zwyczaju największą ofiarę do świątyni Pańskiej, i z tego powodu pierwszy miał prawo przystąpić z nią do ołtarza, kapłan odprawiający nabożeństwo odepchnął go publicznie. Nie dość na tem, jeszcze w te słowa głośno doń się odezwał: „Odstąp stąd starcze, na którego stadle małżeńskiem ciąży sromota bezpłodności." Zniewaga ona tak głęboko dotknęła Joachima, że nie wrócił do żony, lecz poszedł do swej trzody pasącej się w górach, i żalił się przed Bogiem na swe strapienie. Porzucona przez męża Anna, błagała Boga w nieustannych modlitwach, aby ją i męża pocieszyć raczył i przychylił się do ich gorących życzeń, ślubując uroczyście, że dziecię, jakiemby ją uszczęśliwić zechciał, odda na wyłączną Jego służbę. Gdy tak w ogrodzie pod drzewem figowem wśród rzewnego płaczu zasyłała modły do Stwórcy, zjawił się przed nią Anioł, oświadczając jej, że porodzi córkę i nazwie ją Marja; będzie to dziewica łaski pełna, przedmiot powszechnego podziwu i od lat dziecięcych służebnica Boga. —

Podobne widzenie miał Joachim i wrócił niebawem do opuszczonej małżonki. Trudno opisać szczęście małżonków i wszystkich krewnych Joachima, gdy się przepowiednia Anioła ziściła i sędziwa już Anna dziecię przecudnej urody na rękach piastować zaczęła. W osiemdziesiąt dni po narodzeniu Marji zaniosła Anna z mężem śliczne niemowlę do świątyni, aby je poświęcić Bogu i spełnić przepisaną prawem ofiarę. Przed ołtarzem zaś ponowili oboje ślub, że swego czasu wrócą z córeczką do świątyni i poświęcą ją służbie Najwyższego. Po trzech latach dotrzymali obietnicy i wrócili z dziecięciem do przybytku Pańskiego. Jakkolwiek gorąco pragnęli zatrzymać u siebie jedynaczkę w Nazarecie, posłuszeństwo powinne Bogu było u nich silniejsze od rodzicielskiej miłości. Marja wstąpiła do szeregu służebnic świątyni, a wzruszeni rodzice złożyli ostatni pocałunek na dziewiczem czole, przewidując, że najdroższego dziecięcia już na tym świecie nie ujrzą. Niezadługo potem umarł Joachim, a w kilka lat później podążyła za nim jego wierna połowica do swego Stwórcy. Na Wschodzie oddawano Annie już w najdawniejszych czasach cześć przynależną Świętym Pańskim. Pod jej też wezwaniem wystawił cesarz Justynian roku Pańskiego 550 w Konstantynopolu wspaniały Kościół, a Justynian II, drugą świątynię w roku 705, w której pięć lat później złożono jej święte szczątki. Cześć św. Anny aprobowana przez Stolicę świętą, poczęła się dopiero w roku 1378. Papież Urban VIty zezwolił na nią wskutek usilnych próśb i nalegań Anglików, skąd rozeszła się dopiero po całej Europie ku powszechnej radości bogobojnych Jej wielbicieli. Przyczyniły się zaś do tego niemało cuda przez świętą Annę zdziałane. Wielka ta święta jest opiekunką ubóstwa, a wespół z Joachimem patronką małżonków.

Linja Gdynia-Ameryka Przyjmuje Bezpłatnie Przesyłki na Rzecz Ofiar Powodzi w Polsce.

Linja Gdynia-Ameryka w porozumieniu z Bankiem Polska Kasa Opieki S. A., przez który wykonuje na terenie Polski zlecenia przekazowe, dotknięta do głębi serca strasznemi wiadomościami nadchodzącemi z Polski o rozpasanych żywiołach niszczących pola, domy i całe mienia naszej braci, pragnąc przyłączyć się do ogólnego na Wychodźtwie ruchu niesienia pomocy tym nieszczęśliwym naszym rodakom za Oceanem, postanowiła bezpłatnie wykonywać wszelkie przekazy pieniężne przesyłane przez tutejsze organizacje, komitety ratunkowe lub prasę pod adresem Komitetu Ratunkowego w Warszawie lub władz rządowych w Polsce.

Również pakunki zawierające odzież dla ofiar w Polsce dostarczone przez organizacje, komitety ratunkowe lub prasę do przystani Linji Gdynia-Ameryka, Pier No. 8, Bush Terminal, Foot of 39th St., Brooklyn, N. Y., a adresowane na ręce Komitetów Ratunkowych lub władz rządowych w Polsce, będą przesyłane bezpłatnie okrętami Linji Gdynia-Ameryka do Gdyni.

Wybory na Kubie 30 grudnia.

Havana, Kuba. — Gabinet kubański wyznaczył 30 grudnia b. r., jako datę następnych wyborów krajowych na wyspie.

WARSZAWA-STOLICA POLSKI.

Jeśli Warszawa stała się stolicą Polski, zawdzięcza to przedewszystkiem świetnemu położeniu geograficznemu. Znajduje się ona w samem sercu nietylko swego kraju, lecz całej Europy. Główne miasta kontynentu: Londyn, Paryż, Rzym, Konstantynopol, są od niej prawie jednakowo oddalone w linji powietrznej. Cztery stolice europejskie: Berlin, Wiedeń, Budapeszt i Ryga leżą na okręgu koła, którego środkiem jest stolica Polski. Znajduje się ona wreszcie w połowie drogi ze Sztokholmu do Belgradu, a ujścia głównych rzek Europy: Renu, Po, Dunaju, Dniepru i Newy są również niemal jednakowo oddalone od Warszawy.

Położona w ten sposób stolica Polski, jako ważny węzeł komunikacyjny na wielkiej drodze handlowej pomiędzy oceanem Atlantyckim a Pacyfikiem, stała się rynkiem wymiany produktów surowych Wschodu na wyroby zachodnio-europejskiego przemysłu, — co musiało zadecydować o jej rozwoju.

Warszawa jest nietyle pięknem, ile bardzo interesującem dla zwiedzającego ją turysty miastem. Od roku bowiem 1596, kiedy król Zygmunt III przeniósł tu z leżącego cokolwiek na uboczu Krakowa swą rezydencję królewską, stała się ona centrum politycznem, gospodarczem i kulturalnem Polski, na którem wszystkie przeżycia narodu pozostawiły silne piętno.

Najstarszą z kilku dzielnic Warszawy jest Stare Miasto, noszące całkiem wyraźny i jednolity charakter XVI i XVII wieku, epoki największego rozkwitu mieszczaństwa w Polsce i żywego ruchu artystycznego. Dawny Rynek, będący niegdyś centrum Warszawy, tak za czasów książąt mazowieckich, jak i później jeszcze w epoce Wazów, a nawet w XVIII wieku, otaczają kilkopiętrowe kamienice o ozdobnych i stylowych portalach, obramieniach okien, wykuszach i attykach, upiększonych często staremi mieszczańskiemi godłami. Uderza nas przedewszystkiem wielobarwność tych kamienic, które, pokryte jaskrawemi nieraz farbami i złoceniami, tłoczą się jedna przy drugiej w ciasnych uliczkach, — dawne bowiem prawo miejskie, dążące do wykorzystania otoczonego murem terenu miasta, wymagało jaknajwiększego skupienia i zakazywało nawet budowy domów o froncie szerszym, niż na 3-4 okna.

Do najlepiej utrzymanych w swym charakterze kamienic należą: zbudowana w 1633 r. kamienica Baryczków oraz Fukierów, będąca własnością jedynej do dziś żyjącej rodziny z dawnego patrycjatu miejskiego. Mieszcząca się na parterze winiarnia Fukierów istnieje w tym samym lokalu od 1590 roku.

Wychodzące z rynku na wszystkie strony wąskie uliczki zachowały jeszcze bardzo dobrze swój staroświecki charakter. Na ścianach kamienic liczne tablice pamiątkowe mówią nam o znanych z historji postaciach. Czytamy nazwiska: ks. Piotr Skarga, Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic, Jan Paweł Woronicz, Or-Ot - poeta starej Warszawy.

Liczne kościoły Starego Miasta, pełne dawnych zabytków, grobowców, piwnicznym chłodem przejmują znużonego turystę. Przy wąskiej o archaicznym wyglądzie ulicy Świętojańskiej stoi katedra św. Jana, gotyk z XIV wieku, który w XVII wieku otrzymał szereg barokowych ołtarzy i kaplic oraz barokową fasadę. Od chwili przeniesienia stolicy państwa do Warszawy katedra była i jest widownią ważnych wypadków państwowych, nabożeństw patrjotycznych i wielkich obchodów. Wnętrze jej zachowało wiele dawnych pamiątek, cennych malowideł, pomników, grobowców i dzieł sztuki.

Z ulicy Swiętojańskiej wychodzimy na Plac Zamkowy, którego wschodnią stronę zajmuje zamek królewski. Gotycki zamek ceglany istniał w Warszawie już za czasów książąt mazowieckich. Przebudowywany wielokrotnie, restaurowany po pożarze, przybrał wreszcie dzisiejsze oblicze i stał się rezydencją prezydenta demokratycznej Polski. Pieknie i pieczołowicie zachowany wewnątrz, pozostawia trwałe wspomnienia zwiedzającemu go turyście, który, opanowany urokiem wielkich i wspaniałych sal, pomija nieraz misterne i godne uwagi szczegóły.

Dziś Stare Miasto straciło dawne znaczenie, stało się dzielnicą trzeciorzędną, zamieszkałą przez polski i żydowski proletarjat. Rozwój Warszawy przeniósł się do nowych dzielnic na dawnem Krakowskiem Przedmieściu, które stało się jedną z centralnych arteryj współczesnego miasta, a następnie posunął się dalej, wychodząc daleko poza obręb Warszawy przedwojennej. Z dawnych zabytków pozostały dość liczne pomniki z najstarszą kolumną Zygmunta III (1644) na czele, kościoły i różne budowle.

W jednym z najpiękniejszych w Polsce parku publicznym znajduje się pałacyk króla Stanisława Augusta, noszący nazwę Łazienek. Niewielki, lecz z niezwykłym artyzmem urządzony, należy do największych osobliwości Warszawy.

Dziś stolica Polski, idąc za ogólnem dążeniem do prostoty architektonicznej stylu, stawia nowoczesne, bezpretensjonalne bloki, a nawet drapacze chmur. W upartym wysiłku społeczników, domagających się przestrzegania przepisów higjeny i zdrowotności, zakłada „miasto ogrody", w których znużony pracą urzędnik, czy robotnik, znajduje zasłużone wytchnienie. Coraz liczniejsze świetlne reklamy, ruch i gwar śródmieścia zatracają swą intensywność tylko w cichych i wąskich uliczkach Starego Miasta.

Hucząca co chwilę w tunelu pod Warszawą kolej podziemna, wspaniały nowoczesny dworzec lotniczy na Okęciu, błyszczący niklowemi ozdobami, świadczą wymownie o żywotności stolicy Państwa Polskiego i o jej dalszym rozwoju.

Halina Karnicka.

UWAGA CZYTELNICY!

Komunikaty wiadomościowe do pomieszczenia w sobotniem wydaniu Dziennika Chicagoskiego muszą być dostarczone Redakcji najpóźniej poranną pocztą piątkową, w przeciwnym razie będą pomieszczane dopiero po niedzieli.

AGENCI FEDERALNI SZUKAJĄ TERAZ NELSONA I CZTERECH CZŁONKÓW SZAJKI DILLINGERA.



GEORGE NELSON — „Baby Face," który stał się nieprzyjacielem obywateli No. 1, po śmierci Dillingera.



PANI NELSON — alias Gillis. Była ona niejako „kluczem" wszystkich poczynań pozostałych członków szajki Dillingera.



JÓZEF BURNS. — Uciekł z więzienia w Michigan City z Dillingerem.



JAN HAMILTON. — Nauczył Dillingera jak okradać banki, gdy obaj siedzieli w więzieniu w Indiana.



JÓZEF FOX: — „Alumnus" szajki Dillingera i Burnsa z więzienia w Michigan City. Notoryczny rabuś bankowy.



HOMER VAN METER. — Prawa ręka Dillingera... zbrodniarz większy od swego szefa.

Skoro zwłoki zbrodniarza Jana Dillingera złożono na marach w kostnicy powiatowej, agenci federalni zabrali się do odszukania „Baby Face" Nelsona, nowego nieprzyjaciela publicznego No. 1, chicagowianina, który nazywa się Lester M. Gillis a który podobnie jak Dillinger, jest mordercą i bandytą, zastrzelił bowiem W. Cartera Bauma, jednego z agentów federalnych Purvisa, w Mercer, Wis. Wydział sprawiedliwości w Waszyngtonie wyznaczył nagrodę w sumie $10,000 za pochwycenie Nelsona.

Poszukiwani przez władze federalne są także Jan Hamilton, morderca Williama T. Shanley, sierżanta policji chicagoskiej; Homer Van Meter, jeden z przedniejszych członków szajki; Józef Burns i Józef Fox, bandyci, którzy z ośmiu więźniami uciekli z więzienia w Michigan City przy pomocy Dillingera. Hamilton podobno stanął na czele pozostałych przy życiu członków szajki notorycznej; brał udział w obrabowaniu Merchants National Bank and Trust Company, w South Bend i zastrzeleniu policjanta Howarda Wagnera. Van Meter był tym, który uplanował wszystkie wycieczki Dillingera, jeden z najniebezpieczniejszych zbrodniarzy w kraju. Burns, znany także jako morderca i Fox, zginęli bez wieści.

Agenci federalni mają nadzieję, że zbrodniarzy tych wkrótce odszukają i może zgładzą ich ze świata, jak zgładzono Dillingera. Purvis i J. Edgar Hoover, obiecują, że nie spoczną, aż kraj oczyszcza z tej szajki.

Z BRUNONOWA

Dzisiaj wieczorem o godzinie 7:30, w uroczystość św. Anny, odbędzie się zakończenie nowenny do św. Anny, która trwała przez 9 dni. Po nabożeństwie odbędzie się procesja z Przenajśw. Sakramentem. Uprasza się Niewiasty Różańcowe, Dziewice, Bractwo Imienia Jezus i dzieci w bieli, by wzięli udział w tej procesji, która odbędzie się w kościele.

*

Pomimo upałów jednokowoż wierni na nowennę licznie się zgromadzali na sumę o godz. 9:30 oraz wieczorami, by wspólnie uczcić św. Annę, Matkę Najśw. Panienki, a przy tej okazji także wysłuchał złotomówcę Ojca misjonarza Stanisława Błachuta.

*

Ojciec Stanisław Błachuta jutro opuści Brunonowo, a uda się na Szczepanowo, gdzie proboszczuje X. S. A. Bubacz. W parafji św. Szczepana Ojciec Stanisław będzie głosić Słowo Boże podczas nowenny do św. Szczepana, która rozpoczyna się w niedzielę, dnia 29go lipca.

*

W ubiegły piątek, o godz. 9:30 rano, była odprawiona Msza św. z okazji piątej rocznicy ślubu pp. Franciszka i Józefy Muszyńskich.

*

X. proboszcz Dr. A. S. Górski składa „Bóg zapłać” wszystkim tym parafjanom i parafjankom, za złożone daniny podczas rocznej domowej kolekty na cele parafjalne. Czasy jeszcze są trudne, jednakowoż się rodziny starały by swą cząstkę złożyć.

*

Dziś o godz. 10:30 rano odbył się okazały pogrzeb śp. Marji Dudek Grabowskiej, 4730 S. Kolin ul., która po krótkiej chorobie zmarła ubiegłej niedzieli. Zmarła pozostawiła w smutku męża Władysława i dwóch synków, oraz pogrążonych w żalu rodziców pp. Dudek, siostrę i braci. Księża miejscowi eksportowali ciało z domu do kościoła a po wigiljach odśpiewanych były odprawione równocześnie trzy Msze św. przez X. prob. Dr. A. S. Górskiego, X. A. C. Rydeckiego i X. B. Stangwiło. Zwłoki zostały pochowane na parceli familijnej na cmentarzu Zmartwychwstania Pańskiego. Wieczny odpoczynek racz dać jej Panie.

*

Dziewice Różańcowe zbiorą się na specjalne posiedzenie w poniedziałek, dnia 30go lipca o godz. 8ej wieczór w sali parafjalnej.

*

W sobotę, dnia 28go lipca o godz. 9ej ślubować będą p. Ludwik Wiencek z panną Zofją Stanek, 4803 S. Springfield ave. Ślubu młodej parze udzieli kuzyn pana młodego X. Wiencek z parafji św. Florjana. Gody weselne odbędą się w sali Gniadka przy 47ej i Karlov ave.

*

Dnia 4go sierpnia o godz. 10 rano, odbędzie się ślub p. Karola Niedojadło z p. Marją Mistarz, 4728 S. Kedvale.

*

Zeszłej niedzieli odbył się chrzest Jana Klemensa, synka pp. Klemensa i Łucji Pettke. Chrzestni rodzice p. Leopold Pieczyński i p. Marja Kantowska.

*

Ślubować będą dnia 4go sierpnia o godz. 11ej p. Franciszek Tunkel z p. Charlotte Migacz, 4437 So. Knox ave.

*

W niedzielę, dnia 29go lipca o godz. 2:30 przy 45ej i Harding odbędzie się zabawa w piłkę pomiędzy dziewiątką brunonowską o dziewiątką z Pankracowa.

*

Dotychczas nasi gracze dobrze się spisują, gdyż dopiero przegrali dwie gry. Ostatnia zwycięska gra ubiegłej niedzieli nad Kazimierzowianami, rezultat 6—0.

*

Ubiegłej niedzieli odbył się chrzest Romualda Elmera, synka pp. Ludwika i Anieli Czerniec. Chrzestni rodzice p. Jan Miśniak i p. Emilja Pacer.

*

Nasze dziewczęta z C.Y.O. zwycięską grę odnieśli ponad dziewczętami z parafji św. Róży z Limy. Rezultat 5—3.

*

Pp. Putlak, 4736 S. Springfield ave., z dziećmi powrócili z wakcyj z Pułaski, Wis., gdzie przebywali przez dwa tygodnie na rodzinnej farmie.

*

Pp. Jan i Adela Wirtel wyjechali automobilem do Charlenoix, Michigan na dwa tygodnie wakacji. P. Wirtel zatrudniony jest w kompanji tramwajowej.

*

Piękne fanty na rozgrywkę podczas pikniku parafjalnego, który się odbędzie w sobotę, 11. sierpnia, złożyli pp. Kopaczewscy, pp. Bagińscy, Archer Ave. Big Store, pp. Nover, Wolf, i pp. Władysław Pomierski.

*

W środę, dnia 25go lipca odbył się chrzest Tomasza Aleksandra Dudek, synka Władysława i śp. Marji Dudek Grabowskich. Chrzestni rodzice: Aleksander Dudek i Łucja Dudek.

*

Dziś swe imieniny odbchodzi pani Anna Głowiak, żona grosernika p. Pawła Głowiaka, 4818 S. Crawford ave. Grono przyjaciół w wigilję św. Anny składali swe życzenia. Pp. Głowiak życzliwie, gościnnie podejmowali gości.

*

W poniedziałek, 30go lipca, będzie odprawiona Msza św. o godz. 8ej rano w intencję Stanisława i Agnieszki Pawlus z okazji ich 2ej rocznicy pożycia małżeńskiego.

Toronto, Ont. — Nowe prawo prowincji Ontario legalizujące sprzedaż piwa i wina weszło w życie. Napoje te zaczęto szynkować otwarcie i prawnie po raz pierwszy od 17 lat.

SEZ YOU Answers

1. False. Musical instrument. 2. True. 3. False. Small lobe. 4. True. 5. True.

Moratorjum Dla Wszystkich-Dekret “Gubernatora”.

„Jeżeli nie możesz, nie płać” — mówi Olson w N. Dakota.

Bismarck, N. D., 26. lipca.— Czynny gubernator Ole H. Olson, który był kiedyś farmerem a pełni obowiązki najwyższego urzędnika stanu od tygodnia, ogłosił wczoraj moratorjum na każdą formę długu, gdzie dłużnik wykaże niezdolność zapłacenia.

Akt jego jest znacznie szerszy, niż którekolwiek z moratorjów ogłoszonych przez jego poprzednika, Williama Langera, usuniętego przez najwyższy sąd stanowy po uznaniu go winnym w sądzie federalnym. Langer był oskarżony o ściąganie kontrybucyj pieniężnych na cele polityczne z federalnych funkcjonarjuszy agencyj zapomogowych.

Proklamacja Olsona jest obliczona na zapewnienie ochrony farmerowi, małemu kupcowi czy przemysłowcowi i właścicielowi domu, którym grozi „foreclosure” za długi.

W międzyczasie, wczorajszy dzień minął tu spokojnie po ośmiu dniach zaciętej wojny politycznej w stolicy stanu.

Milicja Krajowa, powołana przez Langera, złożonego z urzędu gubernatora, do utrzymania go przy władzy przeciwko Olsonowi, została wycofana. Ustawodawcy, zwołani przez Langera na specjalną sesję, zabrali się do domu i pozostały tylko komisje legislatury które w dalszym ciągu się kłócą, kto faktycznie jest i ma być gubernatorem.

Tropikalna Burza Spustoszyła Wybrzeże Teksasu.

Conajmniej 12 osób utonęło.

Houston, Tex., 26. lipca. — Gwałtowna burza tropikalna szalała wczoraj wzdłuż 100-milowego frontu wybrzeża nad zatoką meksykańską. Conajmniej 12 osób znalazło śmierć w potężnych falach morskich, pędzonych na brzeg wichrem dmącym z szybkością 80 mil na godzinę.

Jedną z ofiar burzy był Adolf Socha (nazwisko o polskiem brzmieniu), właściciel obozu rybackiego blisko Sargent.

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza, ś. p.

MARJANNA SMIGAJ

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 25go lipca, 1934 r., o godzinie 11:30 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 28go lipca, 1934, o godzinie 9:15 rano, z domu żałoby p. n. 3002 Davlin Ct. do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha. Na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Antoni, mąż; **Władysława, Antoni i Helena**, dzieci; **Jan Smigaj i Jan Kujawa**, szwagrowie; **Marjanna Smigaj i Franciszka Kujawa**, szwagierki; **Franciszka, Agnieszka i Janina**, siostrzenice; **Wirginja i Ilene**, bratanice, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Franciszek Kamka, 2121 Webster Ave. Humboldt 0403. 27

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, syn mój i brat nasz, ś. p.

JERZY SPERA

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 24go lipca, 1934 roku, o godzinie 1:45 rano, przeżywszy lat 34.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 27go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby p. nr. 1800 N. Linder Ave., do kościoła St. Peter Canisius, 5035 West North Ave., a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marta (z domu Wall), żona; **Anna** (z domu Szefs), **Spera**, matka; **Piotr, Józef i Edwin**, bracia; **Klara i Cecylja**, bratowe, wraz z całą rodziną. 26

IN MEMORIAM

W 5-tą rocznicę śmierci najukochańszego męża mojego i ojca naszego ś. p.

PIOTRA KARCZEWSKIEGO

będzie odprawiona Msza św. w piątek, dnia 27-go lipca, o godzinie 6-ej rano, w kościel św. Jacka, a druga w sobotę, dnia 28-go lipca, o godzinie 6:30 rano, w kaplicy Domu Starców św. Józefa.

W smutku pogrążeni:

MARJA, żona i dzieci

Drogi nam był za życia, pamiętać będziemy o nim aż modlitwy nasze zaprowadzą go przed Tron Najwyższego.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza

Ś. P.

PELAGJA SPLITT

(z domu Zimna)

członkini Tow. Św. Salomei, Związku Polek w Ameryce, grupa 68 i Tow. Royal Neighbors Logan Square Camp No. 9970, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona Św. Sakramentami, dnia 24go lipca, 1934 roku, o godzinie 8mej rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 28go lipca, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Karola Luki, p. nr. 3601 Diversey ave., do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz Śś. Cyryla i Metodego w Lemont, Ill.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anzelm (Andy) Splitt, mąż; **Regina, Edwin, Rajmund, Alice i Beatrice**, dzieci; **Dale Arnett**, zięć; **Ignacy i Franciszka Zimne**, rodzice; **Jan, Walter i Ignacy Jr.**, bracia; **Marjanna**, siostra; **Weronika, Rozalja i Juljanna Zimne**, bratowe; **Aleks Hadhazy**, szwagier wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Spaulding 6880. 27

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz

Ś. P.

MICHAŁ ZAGÓRSKI

członek Tow. Króla Jana Sobieskiego, grupa 431 Zjedn., Tow. Króla Stanisława Leszczyńskiego, grupa 280 Z. N. P., Tow. Rycerzy Kolumba, Bishop Quigley Council, 2428, Tow. Strzelców Tadeusza Kościuszki, grupa 352 Z. P. R. K., nagle pożegnał się z tym światem, dnia 24go lipca, 1934 roku, o godzinie 3ciej rano, przeżywszy lat 50.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 28go lipca, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 3736 So. Wood ulica, do kościoła śś. Apostołów Piotra i Pawła, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Tekla, żona; **Wincenty**, syn; **Stanisława**, synowa; **Jan** w Polsce, **Józef, Piotr i Wojciech**, bracia, **Anna, Katarzyna i Salomea**, siostry, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmują się Palacz i Synowie, narożnik 37ej i Wood ul. Telefon Lafayette 3344.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza

Ś. P.

ANTONINA BŁASZCZYNSKA

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23go lipca, 1934 roku, o godzinie 6:45 wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 28go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby p. nr. 2017 No. Lewis ulica, do kościoła św. Józafata, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stefan, mąż; **Anna, Wanda, Eugenjusz i Daniel**, dzieci; **Trifin Ilasin, Władysław i Bolesław Błaszczyńscy**, szwagrowie; **Wanda, Wirginja i Marjanna**, bratowe; **Michał Błaszczyński**, teść, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy W. M. Pomierski. Telefon Boulevard 4421.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, brat, teść, szwagier, dziaduś i pradziaduś nasz

Ś. P.

JAN (CYMAN) ZIEMAN

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 24go lipca, 1934 roku, o godzinie 10tej wieczorem, w podeszłym wieku.

Zamieszkiwał pnr. 1231 Cornell ulica.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 28go lipca, o godzinie 8:30 rano z zakładu pogrzebowego p. nr. 1056 West Chicago ave., do kościoła św. Jana Kanteg, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Katarzyna, (z domu Rozembarska) **Zieman**, żona; **Jan, Józef i Feliks**, synowie; **Siostra M. Malbina**, ze zgromadzenia Sióstr Nazaretanek, **Marjanna, Franciszka, Julja i Pelagja**, córki; **Agnieszka i Marta**, synowe; **Stanisław Łoński, Henryk Borkowski i Bolesław Pauliskis**, zięciowie; **Anna i Marjanna Detloff i Otylla Ewald**, siostry; **Anna i Józef Karcz i Stanisław Rozembarski**, szwagierka i szwagrowie; wnuki, wnuczki, i prawnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Wojciech J. Michalik, 1056 West Chicago ave. Telefon Haymarket 0936. 27

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, syn i brat nasz

Ś. P.

JÓZEF DYBAŚ

członek Tow. Zwycięstwa pod Grunwaldem, grupa 1004 Z. N. P., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 24go lipca, 1934 roku, o godzinie 7:45 wieczorem, przeżywszy lat 24.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 28go lipca, o godzinie 10:00 rano, z domu żałoby, p. nr. 3613 So. Lincoln ulica do kościoła Śś. Apost. Piotra i Pawła, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Juljanna (z domu Brongiel) żona; **Wojciech i Elżbieta**, rodzice; **Piotr, Władysław, Jan i Stanisław**, bracia; **Katarzyna i Helena**, siostry; **Paweł i Katarzyna Brongiel**, teściowie; **Stanisław i Jan**, szwagrowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmują się Jan Patka i Syn, 3756 So. Paulina ulica. Telefon Lafayette 0829. 27

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn mój i brat nasz

Ś. P.

LEON ZIENTEK

przez nieszczęśliwy wypadek, pożegnał się z tym światem, dnia 24go lipca, 1934 roku, o godzinie 5:15 wieczorem, przeżywszy lat 11 i 5 miesięcy.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 27go lipca o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 2233 W. Cullerton ulica, do kościoła św. Wojciecha, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józefa, matka; **Józef i Antoni**, bracia; **Genowefa, Zofja, Rozalja, Karolina i Marja**, siostry; **Franciszek Zientek i Marjanna Mazurek**, chrzestni rodzice, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Bafia, 1810 W. 18ta ulica. Telefon Canal 2298.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec mój i brat nasz

Ś. P.

ADAM SEMICKI

po długiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 24-go lipca, 1934 roku, o godzinie 11:27 wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 27go lipca, o godzinie 9:45 rano, z domu żałoby p. nr. 5223 Agatite ulica, do kościoła Our Lady of Victory, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józefa, żona; **Ryszard**, syn; **Zuzanna**, siostra; **Jan**, brat; **Zofja Wrzesińska**, szwagierka; **Bronisława**, bratowa; **Mateusz Dolgopol**, szwagier, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy F. Brandt.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, babcia i siostra nasza

Ś. P.

MARJA HONDT

(z domu Jagielska)

członkini Bractwa Niewiast Różańca św. 34tej Róży, 1go Drzewa w parafji św. Jadwigi i Tow. Serca Jezusa, w parafji św. Jadwigi, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 25go lipca, o godzinie 6:10 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 28go lipca, 1934 roku, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby p. nr. 2108 No. Hoyne ave., do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na własną parcelę.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Stanisław, mąż; **Józef**, syn; **Józefa, Magdalena i Anna**, córki; **Władysława Bromer**, synowa; **Stanisław Klarkowski, Stefan Kuźniecki i Jan Kledsik**, zięciowie, **Andrzej Marcin Jagielscy**, bracia; **Marja**, szwagierka, wnuczka i wnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Ludwik A. Kolssak, 4255 W. Division ul. Tel. Albany 3600.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i ciotka nasza,

Ś. P.

MARJANNA OZIEMKOWSKA

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 24go lipca, o godzinie 11:15 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 27go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 3423 S. Morgan ul., do kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, na familijną lotę.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Roman, syn; **Bronisława i Leon, Anna i Władysław, Marjanna i Józef, Marjanna i Jan Talaczyńscy, Wanda i Adolf Hamaczek, Wojciech i Katarzyna, Michał i Franciszka Oziemkowscy, Franciszka i Franciszek Hlovacek, Marjanna i Edwar Wise**, cioteczne dzieci, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Talaczynski. Telefon Yards 3904—6112.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn, brat i wnuk nasz

Ś. P.

EDWARD BERA

członek Bractwa Aniołów Stróżów i Tow. Tysiąc Walecznych Grupa No. 877 Z. N. P., po nieszczęśliwym wypadku, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 24-go lipca, 1934 roku, o godzinie 7:30 wieczorem, przeżywszy lat 11 i 5 miesięcy.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 27go lipca, o godzinie 9:00 rano z zakładu J. Poklenkowskiego, pnr. 2058 Webster avenue, do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Zamieszkiwał pnr. 1943 Webster ave.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Tomasz i Marjanna (z domu Kaszubowska), rodzice; **Kazimierz, Adela i Józef**, bracia i siostra; **Stanisława i Józef Kaszubowscy**, dziadek i babcia, wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz,

Ś. P.

DANIEL OLSTYNSKI

Członek Tow. św. Heleny Nr. 762, Z. P. R. K., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 24go lipca, 1934 roku, o godzinie 5:30 wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 27go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1247 N. Oakley Bulwar, do kościoła św. Heleny, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Katarzyna, żona; **Czesław, Edward, Regina i Stanisław**, dzieci; brat i dwie siostry wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Edw. A. Kirsten, 1006 N. Western Ave.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka moja, córka i siostra nasza

Ś. P.

TERESA JARZEMBOWSKA

(z domu Pomager)

członkini Niewiast Różańca św. 26tej Róży, 2-go Drzewa, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 24go lipca, 1934 roku, o godzinie 8mej wieczorem, przeżywszy lat 21.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 28go lipca, o godzinie 10:30 rano, z domu żałoby p. nr. 2177 N. Maplewood ave., do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni.

Stanisław, mąż; **Geraldine Anne**, córka; **Franciszek i Helena Pomager**, rodzice; **Józef, Eleonora, Artur, Leonard i Edwin**, bracia i siostra; **Ludwik i Stanisława Jarzembowscy**, teściowie; **Antoni, Jan i Alojzy Jarzembowscy**, szwagrowie; **Władysława Peterson i Jadwiga**, szwagierki; **Paulina**, szwagierka, **Hieronim Peterson**, szwagier, wraz z całą rodziną

Pogrzebowy Ludwik Wojtyla. Telefon Brunswick 2373. 27

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, babcia i prababcia nasza

Ś. P.

ANIELA DREWEK

(z pierwszego męża Kościerzyna)

członkini Bractwa Niewiast Różańca św. 1go Drzewa 8ej Róży, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23go lipca, 1934 roku, o godzinie 11tej wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 27go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby p. nr. 682 Fay ulica, do kościoła św. Jana Kantego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marcin, mąż; **Marjanna, Paulina, Klara i Anna**, córki; **Jan Ceglarek, Paweł Benter, James Wilkos i Jan Tworek**, zięciowie; **Jan, Józef, Agnieszka Raducha, Teofil, Antoni, Juljanna Ligenza, Marcin, Teresa Wiatr, Franciszek i Bernard**, pasierby; wnuki, wnuczki, prawnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi Cepa, 838 North Ogden Ave. Telefon Monroe 1255.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza oraz synek mój,

Ś. P.

ANNA KIELAR

(z domu Węglarz)

i synek Wojciech

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23go lipca, 1934 roku, o godzinie 7:30 wieczorem, w średnim wieku. (Ś. p. Wojciech umarł 24go lipca, 1934 roku, przeżywszy 1 dzień).

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 27go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 5459 Wrightwood ave., do kościoła św. Stanisława B. i M., a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Wojciech, mąż; **Jan, Bronisław i Józef**, synowie; **Wojciech Węglarz**, brat; **Marja Notari**, siostra, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się A. R. Poterek, 5753 Fullerton Ave. Telefon Berkshire 6400-01.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka nasza, córka moja i siostra moja

Ś. P.

ZOFJA DRZEWICKA

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 25-go lipca, 1934 roku, o godzinie 3-ej rano, w średnim wieku.

Zwłoki spoczywają w zakładzie pogrzebowego Koob, pnr. 1501 Elston Ave.

Bliższe szczegóły będą podane jutro.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Jan i Marta, dzieci; **Juljanna Prusakowska**, matka; **Ignacy Prusakowski**, brat; **Marta**, bratowa, wraz z całą rodziną.

Telefon Humboldt 4800.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza

Ś. P.

JÓZEFA RADZIEWICZ

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 24go lipca, 1934 roku, o godzinie 11:55 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 28go lipca, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby p. nr. 5104 N. Austin Ave., do kościoła św. Konstancji, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Antoni Drobiszewski, Wiktor, Bolesław, Albin, Alojzy, Józef, Stanisław i Edward Radziewicz, synowie; **Balbina, Rozalja, Carmella, Helena, Helena i Elżbieta**, synowe; **pani Czerwińska**, siostra; wnuki i wnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Wojciechowski. Telefon Armitage 4630. 27

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, babcia i siostra nasza

Ś. P.

JÓZEFA PIELUSZYŃSKA

po krótkiej i ciężkiej chorobie pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 24go lipca, o godzinie 1:55 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 27go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 4845 So. Hoyne avenue, do kościoła św. Józefa, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Franciszek i Edward, synowie; **Tillie**, córka; **Konstancja Jaracz i Franciszka Antkowiak**, synowe; **Stefan Repasky**, zięć; **Kazimierz Konicki**, brat; **Marjanna i Marcjanna Konickie**, bratowe; **Piotr Bernaciak**, szwagier; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Pacholski. Telefon Lafayette 4228. Adres 2650 W. 47ma ulica. 26

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i siostra nasza,

Ś. P.

MARJANNA BOGUMIŁ

po ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 25go lipca, 1934 roku, o godzinie 3ej rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 28go lipca, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 3305 S. Wall ulica, do kościoła św. Barbary, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek Sr., mąż; **Tadeusz, Franciszek Jr. i Władysław**, synowie; **Helena, Barbara, Emilja**, córki; **Marcella i Ewa Nisk**, siostry; **Franciszek i Stefan Toboja**, pół bracia, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy S. J. Pruchniewski. Telefon Victory 1024. 27

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec i dziaduś nasz,

Ś. P.

KORNELJUSZ CIESIELSKI

po długiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 25go lipca, 1934 roku, o godzinie 11ej wieczorem, w podeszłym wieku.

Dom żałoby pnr. 3845 Addison ul. Bliższe szczegóły o pogrzebie jutro.

W ciężkim żalu pogrążona:

RODZINA.

Pogrzebowy Ringa.

ZAWIADOMIENIE

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż

Ś. P.

TEODOR KEMNETZ

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 24go lipca, 1934 roku, o godzinie 11:45 wieczorem.

Dom żałoby pnr. 3851 N. Kimball Ave. Bliższe szczegóły o pogrzebie podane będą jutro.

W ciężkim żalu pogrążona:

RODZINA.

Pogrzebowy Klemundt.

EXTRA

RINTELEN ZABITY W WIĘZIENIU. NIEMCY ODWOŁUJĄ POSŁA.

Wiedeń, 26. lipca. — W chwili, kiedy prawie we wszystkich miastach Austrji odbywają się zaburzenia i sytuacja staje się coraz groźniejszą, rozeszła się dzisiaj wiadomość, że dr. Antoni Rintelen, którego naziści ogłosili wczoraj następcą na stanowisko kanclerza Austrji, został zabity w więzieniu. Rintelen został aresztowany przez policję wiedeńską wkrótce po ogłoszeniu go przez nazistów nowym kanclerzem Austrji. Rintelen tylko chwilowo był w Wiedniu, ponieważ pełnił obowiązki posła pełnomocnego Austrji w Rzymie.

Raport o śmierci Rintelena mówi, że chciał on popełnić w więzieniu samobójstwo, lecz został zastrzelony. Umierając, Rintelen zdołał skreślić na kawałku kartki słowa: „Jestem niewinny."

Z Berlina nadeszła tu wiadomość, że rząd niemiecki odwołał swego posła w Wiedniu, Kurt Reith'a za to, że bez żadnego upoważnienia rządu interwenjował w pewnych sprawach w Wiedniu. Wiadomość mówi również, że granica niemiecko-austrjacka została zamknięta.

Ostatnie Wieści Ze Świata.

NAJWYZSZE ODZNACZENIE ANGLJI DLA KUSOCINSKIEGO.

Londyn, 26. lipca. (PAT.) — Angielski Związek Lekkoatletyczny przyznał Kusocińskiemu puhar Harvey'a stanowiący najwyższą nagrodę honorową, przyznawaną dorocznie najlepszemu zawodnikowi na stadjonach brytyjskich.

„WICHER" I „BURZA" W LENINGRADZIE.

Leningrad, 26. lipca. (PAT.) — Przybyły tu z oficjalną wizytą kontrtorpedowce polskie „Wicher' 'i „Burza" z dowódcą floty kontradmirałem Unrugiem i powitane zostały z wszelkimi honorami wojskowymi. Prasa sowiecka wita odwiedziny te jako znak przyjaznych stosunków między Polską a Sowietami.

MINISTER BECK W ESTONJI.

Tallin, 26. lipca. (PAT.) — Minister spraw zagr. pułk. Beck przyjęty był na posłuchaniu przez prezydenta Estonji Paetsa, któremu wręczył order Orła Białego. Następnie odbyło się śniadanie, w którem uczestniczyli szef armji estońskiej i bohater narodowy Estonji jen. Laidonor, i członkowie gabinetu. Następnie państwo Beck i min. spraw zagr. Seljamar z małżonką wyjechali samochodem w okolice Tallina.

PAPIEŻ PRZECIW PROTESTANTOM.

Watykan, Włochy, 26 lipca. — Papież Pius XI, przemawiając do delegacji kobiet z Katolickiej Akcji, wzywał je do zwalczania propagandy protestanckiej, jaka się coraz gwałtowniej szerzy we wszystkich diecezjach we Włoszech.

DEKLARACJA SEJMOWEGO KLUBU UKRAINCOW.

Warszawa, 26 lipca. — Minister spraw wewnętrznych Kościałkowski przyjął członków komitetu wykonawczego ukraińskiego klubu sejmowego z przewodniczącym Lewickim na czele.

Lewicki wręczył ministrowi Kościałkowskiemu wspólną rezolucję klubową, potępiającą działalność terorystycznych orgaganizacyj ukraińskich, których członkowie zamordowali ministra Pierackiego.

NIELETNI MORDERCY.

Lublin, 26 lipca. — Na polu pod wsią Jazdów pod Lublinem wynikła pomiędzy pastuchami krwawa bójka, w czasie której 13-letni Leon Telatycki i 14-letni Czesław Kłus rzucili się z kijami na 14-letniego Mieczysława Penkułę, którego tak dotkliwie pobili pałkami, że nieszczęśliwy chłopiec zmarł na miejscu.

Młodocianych zabójców policja aresztowała.

Chłodna Fala z Północy Złamała 8-Dniowe Upały.

Jezioro Michigan i chłodny północny zachód przyniosły wczoraj wieczór ulgę miastu, które skwarzyło się i piekło w kleszczach 8-dniowej, bijącej wszystkie poprzednie rekordy fali upalnej.

Powiewy z ponad jeziora, które utrzymywały temperaturę poniżej 93 stopni w ciągu dnia uzyskały posiłki w formie mocnych podmuchów chłodnych, jakie nadciągnęły z opóźnieniem z północnego zachodu. O godz. 10 wieczór, termometr pokazywał 79 stopni. Na dzisiaj zapowiedziane są deszcze i burze przy dalszem ochłodzeniu się atmosfery.

Według obliczeń Prasy Stowarzyszonej, fala upałów spowodowała ponad 1,100 wypadków śmierci w całym kraju. — Zebrała również wielkie żniwo pomiędzy starymi i słabymi w Chicago.

Wczorajszy dzień dodał 104 wypadki śmierci, — włączając dwanaście w Infirmerji w Oak Park, do listy ofiar upałów. — Ogółem 251 osób zmarło w Chicago w ostatnich ośmiu dniach z powodu niebywałej spiekoty.

Na liście wczorajszych ofiar, widnieją, między innemi, następujące nazwiska polskie:

N. Kowalski, lat 46, zam. pnr. 4163 W. 25 place, umarł w domu; Jan Kuska, lat 63, zam. pnr. 4759 ul. S. Ada, umarł w szpitalu powiatowym; Fr. Sobczak, lat 55, zam. pnr. 4632 ul. S. Morgan, zmarł w domu; Jan Sochurek, lat 61, zam. pnr. 2534 S. Turner ave., zmarł w szpitalu; Fr. Świtała, lat 60, zam. w Northbrook, zmarł w domu; pani Franciszka Zak, lat 64, zam. pnr. 2008 ul. S. Loomis,, zmarła w domu; Paweł Zych, lat 48, zam. pnr. 2711 Julia court, zmarł w domu.

Odpowiadając na publiczną krytykę warunków w infirmerji Oak Park, jako przyczyniających się do wysokiej śmiertelności wśród pacjentów Emmet Whealan, prezydent powiatowego wydziału komisarzy, powiedział, że powita rad gruntowne zbadanie sytuacji w owej instytucji.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. The koto is a Japanese tree			
2. Lackaday is an exclamation expressing grief or regret			
3. A lobule is a large lobe			
4. To maunder is to talk foolishly			
5. Nonpareil means without an equal			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 50.

Answers to "Sez You" on page 6.

ZABITY KANCLERZ Z RODZINĄ.



Na rycinie widzimy zabitego wczoraj przez nazistów austrjackich kanclerza Egelberta Dollfussa w otoczeniu swej rodziny, małżonki, która doznała rozstroju nerwowego dowiedziawszy się o śmierci męża, synka i córeczki.

Policja Na Straży Przy Grobie Dillingera.

Z Indianapolis, Ind., donoszą, że wczoraj podczas ulewnego deszczu odbył się pogrzeb notorycznego bandyty i mordercy, Jana Dillingera. Zwłoki jego złożono w grobie na cmentarzu Crown Hill. Pogrzeb odbył się wczoraj z domu siostry zastrzelonego bandyty, pani Audrey Hancock, zamieszkałej w wiosce Maywood.

Pogrzeb miał się odbyć dopiero dzisiaj, ale gdy dom żałoby oblegli mieszkańcy i nawet przybyli z innych miast ciekawscy, postanowiono wczoraj po południu pochować bandytę obok matki jego i skończyć na tem ziemską pielgrzymkę „Janka zabijaka".

Nad grobem obstawiono straż policyjną z obawy, aby ktoś w nocy nie skradł zwłok Dillingera.

Matka czeka na powrót córki.

Z Fargo, N. D., zaś nadeszła wiadomość, że pani Edyta M. Hamilton oczekuje powrotu swojej córki, Polly — pani Roy Keele, ostatniej narzeczonej J. Dillingera. Jej powrót do domu pokrzyżował plany matki, która z synem wybierała się do Chicago, aby córce złożyć wizytę. Polly do dzisiaj nie wróciła, choć po zastrzeleniu Dillingera przez policję szybko wyjechać miała z miasta Chicago prawdopodobnie do Fargo.

Dillinger lubiał zabawę.

Jan Dillinger, według podania Stefana Chiolaka, lat 28, był towarzyszem jakiego drugiego szukać wypada, a bo za wszystko płacił gotówką za innych.

Chiolak jest synem pani Anny Sage, kobiety w czerwonej sukience, która ubiegłej niedzieli towarzyszyć miała do kinoteatru Dillingerowi. Mieszkanie tej kobiety pnr. 2433 Lincoln ave., gdzie zamieszkiwał i jej syn Stefan, było miejscem częstego przebywania Dillingera i jego narzeczonej pani Polly Hamilton Keele, rozwódki.

Chiolak powiada, że poraz pierwszy spotkał Dillingera w czerwcu, ale nigdy nie podejrzewał, że to był poszukiwany zbrodniarz, gdyż znał go pod nazwiskiem Jim Lawrence.

Koroner powiatu szuka pieniędzy.

Jan Dillinger obrabował wiele banków, skradł kilka set tysięcy dolarów — tak głosi kronika. Tych właśnie pieniędzy szuka teraz koroner powiatowy Frank Walsh, przy pomocy policji miejskiej i agentów federalnych. Do tej pory jednak ich nie odnaleziono. Przeszukano mieszkanie pani Sage, ale nic nie znaleziono. Badanie przeprowadzone przez kapitana policji Horana także nie przyniosło pożądanego skutku.

Szukając pieniędzy skradzionych policja wczoraj w mieszkaniu pnr. 841 Cornelia ave., aresztowała Franciszkę Frechette, siostrę narzeczonej Dillingera, która obecnie znajduje się za kratkami więziennemi i Małgorzatę Edwards. Franciszka zaprzecza jakoby choć coś wiedziała o robocie i miejscach pobytu Dillingera.

Zemstwa Ku-lux-klanu.

San Antonio, Tex. — D. Crockett, działacz polityczny, który zniknął w ub. piątek, — został wczoraj znaleziony związany i zakneblowany, z wypalonemi literami K. K. K. na plecach. — Crockett dostał poprzednio list z pogróżkami, oskarżający go o wznawianie sprawy Ku-klux-klanu w kampanji stanowej.

Lewandowski skazany na 15 lat.

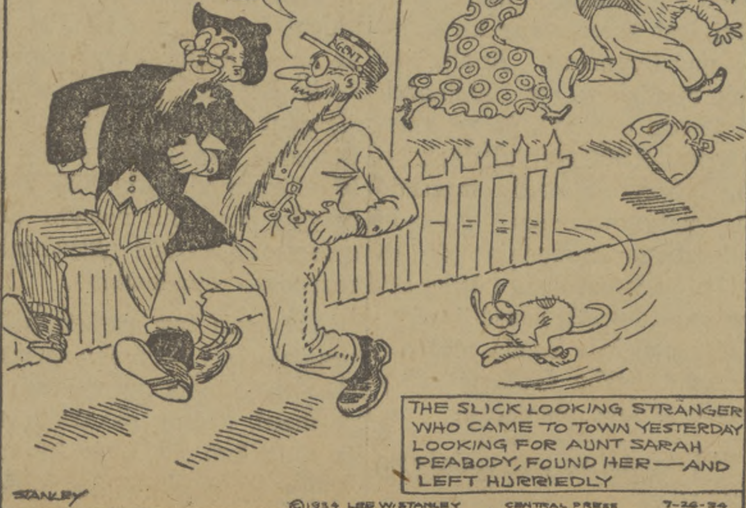
Detroit, Mich. — Feliks Lewandowski, lat 42, który przyznał się do obrabowania Pawła Chernusa z Dearborn, Mich., został zasądzony na 15 lat więzienia.

Robotnicy Portowi Za Arbitracją Strajku.

San Francisco, Cal., 26. lipca. — Strajkujący robotnicy portowi na wybrzeżu Pacyfiku uchwalili większością 4 do 1 oddać swój spór z pracodawcami pod arbitrację. Ogłosił o tem wczoraj wydział pośrednictwa mianowany przez Prezydenta Roosevelta.

Za arbitrażem padło 6,383 baloty, a przeciw 1,571. Wydział, z Arcybiskupem Hanną na czele, przystąpił zaraz do sformułowania warunków, na jakich strajkujący robotnicy wrócą do pracy.

Strajk robotników portowych rozpoczął się 9. maja i objął 12,000 robotników w portach i 15,000 pracujących na okrętach.



Z BRIGHTON PARK

Wczoraj przewieziony został do szpitala psychopatycznego niejaki Jan Nowak, lat 34, zam. pnr. 3409 ul. Charleston, który zdradzać zaczął pomieszanie zmysłów. Pozostawać on tam będzie pod obserwacją lekarzy, którzy zadecydują potem, o jego umysłowem stanie zdrowotnym.

*

Dziewiątka Tow. Najśw. Imienia Jezus z parafji śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników stoczy dzisiaj, o godzinie 7ej wieczorem walkę o szampjonat gry w piłkę miękką na boisku przy ul. 44ej i Richmond. Przeciwnikami tej będą gracze z parafji św. Kazimierza. Kontest ten będzie zacięty, gdyż dziewiątka ta przygotowywała się do dzisiejszej gry od dłuższego czasu, aby nie tylko jak najlepiej okazać się, ale zdobyć upragniony szampjonat.

*

Z powodu upału, jaki mieliśmy przez ostatnie dni, zachorował niebezpiecznie Franciszek Pyrcz, lat 40, zam. pnr. 4929 S. Karlov ave. Padł on, gdy znajdował się przed domem swoim, a pierwszej pomocy udzielił mu dr. F. J. Moskal, którego przywołano. Po udzieleniu mu tej pomocy, polecono Pyrcza przewieźć do szpitala powiatowego w celu dalszego leczenia.

*

W ubiegłą niedzielę wyjechał na zjazd Stowarzyszenia Lekarzy i Dentystów Polskich dr. S. F. Wietrzyński, jako reprezentant ZNP., do Cleveland, O., gdzie w tym roku zjazd tego stowarzyszenia się odbywa. Powróci on do Chicago w przyszłym tygodniu.

*

W nadchodzącą sobotę odbędzie się otwarcie groserni polskiej pnr. 2645 ul. W. 43cia, którą nabył p. Albert Maziarka, wstępując jednocześnie do znanej organizacji handlowej „Midwest Stores". Nowa grosernia posiadać będzie na składzie wszelkiego rodzaju artykuły spożywcze wyborowego gatunku, jakoteż wszystko, wchodzące w ten zakres. Nowy skład jest już zupełnie odrestaurowany, a znany jego właściciel w Brighton Parku zapewnia, że wszyscy otrzymywać będą grzeczną i szybką obsługę, jakoteż jak najlepszy towar po możliwie najniższych cenach. Z okazji otwarcia tej groserni w nadchodzącą sobotę, klientom dawane będą rozmaite upominki. Pan Maziarka zawsze bierze czynny udział we wszelkich poczynaniach w tej dzielnicy i znanay jest od lat.

*

Znany na Piotro-Pawłowie p. Marcin Gerut, pożegnał się z tym światem w ubiegły poniedziałek. Był on członkiem Tow. Boskiego Serca Jezusa, No. 306 ZPRK., w którem brał czynny udział we wszelkich poczynaniach tegoż. Pogrzeb ś.p. Geruta odbył się dzisiaj rano, o godzinie 10ej z domu żałoby pnr. 3410 S. Marshfield ave., do kościoła śś. Piotra i Pawła, a po nabożeństwie żałobnem za spokój duszy jego, zwłoki przewieziono na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, gdzie złożone zostały na wieczny spoczynek.

*

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się posiedzenie Tow. Matki Boskiej Zwycięskiej, które chociaż niedawno temu założone, to jednakże wykazuje wiele energji w pracy nad wytkniętemi sobie celami. Skupia się ono przy parafji św. Pankracego. Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 2ej popołudniu w sali nowej szkoły przy 40 Place i ul. Richmond.

*

W ubiegłą sobotę wróciło dwóch skautów z wakacyj dwu tygodniowych, Czesław Maliński z Oddziały 466 i Henryk J. Marciniak z Oddziału 465, które spędzili w obozie McDonald, w Owasippe, Michigan.

*

Jak nam donosi skautmistrz p. Stanisław P. Chmiel z Oddziałów 465 i 466 ze Stow. National Flying Clubs urządza w niedzielę ,dnia 29go lipca popisy lotników w Sky Harbor przy Dundee Road, blisko Waukegan Road o godzinie 2:30 po południu. Pan Stanisław P. Chmiel jest sekretarzem klubów lotników ze Stow. National Flying Clubs i będzie brał udział w popisach lotników w aeroplanie. Wszyscy skauci i przyjaciele oddziału pragnący udać się na popisy lotników raczą zgłosić się do skautmistrza p. Stan. P. Chmiela, pnr. 4249 ul. S. Sacramento, po bilety.

*

W ubiegły poniedziałek piłkarze z parafji śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników pokonali oponentów z parafji św. Agaty punktami 23 do 4, na boisku Douglas Park. W podbijaniu tęgo spisali się Stanisław Chylicki i Kazimierz F. Kucharski.

Prezydent Roosevelt Zwiedził Wulkan Kilauea.

Obdarowany kwietnym wieńcem hawajskim.

Hilo, Hawaii, 26. lipca. — Prezydent Roosevelt, pierwszy Prezydent amerykański, który postawił stopę na ziemi hawajskiej, zwiedził wczoraj sławny wulkan na wyspie Hilo. Czyniąc zadość zwyczajowi tubylców, Prezydent złożył ofiarę bogini wulkanu „Pele" rzucając do krateru więź czerwonych jagód ohelo.

Prezydent przybył tu wczoraj na pokładzie krążownika „Houston" i wysiadł na ląd o godz. 2:40 po południu (czas chicagoski). Skinieniem ręki i uśmiechem powitał zebrany na jego przyjęcie tłum i samochodem udał się w drogę do wulkanu. Przewodniczący lokalnego komitetu recepcyjnego zawiesił na szyi Prezydenta „lei" hawajski symbol powitania, wieniec uwity z kwiatów hawajskich. Podobnie udekorowano obydwu synów Prezydenta.

12 ofiar rozbicia statku rybackiego.

San Diego, Cal. — Z Salwadoru donoszą o znalezieniu na wybrzeżu szczątków jakiegoś statku rybackiego. Morze wyrzuciło na brzeg zwłoki dwunastu ludzi.

Rząd niszczy narkotyki.

Washington. — Władze federalne zniszczyły tu skonfiskowane narkotyki wartości $250,000 lub więcej. Narkotyki spalono, lub wylano do kanału.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE

ACROSS

1—Forbid
4—In law, a thing
7—Pig pen
10—Pertaining to the stars
11—And so forth
12—Pastry
13—Set again
15—Hostile incursions
17—A man's name
18—Prompt to learn
19—Transaction
21—Sermon
24—Preposition
25—Short for sister
26—A honey eater
27—Extreme fear
30—Partner
32—Slippery fish
33—Instrument for rowing
34—Barter
36—Long narrow piece of leather
39—The Persian New Year's feast
40—Mistress (abbr.)
42—Mineral to be mined
43—Printer's measures
44—National Recovery Administration (abbr.)
45—Fleshy tumor

DOWN

1—Anything which impedes or obstructs
2—Form of to be
3—Pertaining to the nose
4—Plexiform network
5—And (Latin)
6—Fragments of little value
7—Venom
8—Soft or nice
9—Aye
14—Compass point
16—Mimic
19—Squatted
20—Consumed
21—Title of respect
22—Army bed
23—Garden instrument
25—Devout
28—Peruses
29—Carmine
30—Cushion
31—Instrument shot from a bow
33—Bone (plural)
34—Small nodule of earth
35—Brim
37—Form of to be
38—Sty
41—Railroad (abbr.)

Answer to previous puzzle

O	U	T		R	E	D		E	T	C
U	N	I	T	E		E	A	G	E	R
R	I		O	T	T	E	R		R	Y
	T	S		E	A	R		A	S	
A	S	K	S		T		A	R	E	A
R		I	L	L		I	T	O		I
A	L	L	Y		T		E	M	I	R
	A	L		O	R	T		A	N	
A	B		O	S	I	E	R		N	O
T	O	A	D	S		L	A	T	E	R
T	R	Y		A	L	E		I	R	E

Na Pożegnanie Konsula Generalnego Tytusa Zbyszewskiego.



(Klisza Kaufmann and Fabry).

W hotelu Palmer House zebrali się wczoraj przedstawiciele Polonji chicagoskiej, aby na skromnej kolacji pożegnać odjeżdżającego wkrótce do Polski dotychczasowego Konsula Generalnego, dr. Tytusa Zbyszewskiego. Na rycinie widzimy przy głównym stole przestawicieli kleru i organizacyj polskich, a przy drugich stołach grono przyjaciół Pana Konsula. Na innem miejscu podaliśmy szczegółowe sprawozdanie z odbytej wieczornicy.

Z Bankietu Konsula Zbyszewskiego.

Przedstawiciele Polonji chicagoskiej żegnali wczoraj wieczorem w hotelu Palmer House tutejszego konsula Generalnego dr. Tytusa Zbyszewskiego, który odjeżdża wkrótce do Warszawy po trzy i pół letniem pobycie w Chicago.

Pożegnanie odbyło się w gronie przedstawicieli organizacyj polskich, w obecności licznie reprezentowanych naszych działaczy społecznych i politycznych, oraz serdecznych przyjaciół Pana Konsula, którzy przez swoją obecność pragnęli wyrazić żal, iż muszą żegnać przyjaciela, z którym zdołali w pracy narodowej i społecznej zacieśnić węzły prawdziwej i szczerej przyjaźni.

Nie był to bankiet, na który przybywa tysiące osób, lecz skromna wieczerza z pogawędką.

Płomiennych mów, naszpikowanych małoznaczącymi frazesami również nie było. Za to słyszeliśmy słowa szczere, otwarte, jakie się słyszy w gronie przyjaciół, w gronie ludzi znających się wzajemnie i szanujących się wzajemnie.

Pod koniec kolacji, p. Antoni Czarnecki, przewodniczący Komitetu Przyjęcia, w kilku słowach powitał obecnych i na mistrza toastów poprosił sędziego Piotra Schwabę, który natychmiast przystąpił do wykonania programu.

Ks. Kazimierz Sztuczko, C. S. C., proboszcz parafji św. Trójcy, wygłosił krótką modlitwę, dziękując Panu za dary i błogosławieństwa.

Ks. prałat Bona przypomina o braku wspólnej organizacji.

Pierwszym mówcą programowym był ks. prałat Tomasz Bona, proboszcz parafji Najświętszej Marji Panny od Nieustającej Pomocy. Po złożeniu życzeń od siebie i od swego brata, ks. biskupa Stanisława Bony, mówca przystąpił do tematu, o którym głośno było w ostatnich paru latach, a mianowicie, o konieczności zorganizowania się Polonji chicagoskiej dla spraw narodowych i społecznych.

— W Chicago jesteśmy potęgą — mówił ks. prałat Bona. „Potrzebna nam jest jednak wspólna organizacja, coś w rodzaju centrali, ciała wykonawczego, któreby z ramienia wszystkich organizacyj, mniejszych i większych, kierowało naszem życiem, nadawało tętna i ożywiało nasze wysiłki na polu narodowem, kulturalnem, społecznem, politycznem i patrjotycznem. Takiego ciała, takiej centrali jest nam brak. Polacy w Chicago obchodzą rok rocznie dwie wielkie rocznice narodowe: 3 Maja i drugą „Cud nad Wisłą". Obie te rocznice są drogie sercu każdego Polaka i uważam, że przynajmniej te dwie wielkie rocznice cała Polonja chicagoska powinna czcić i upamiętywać przez wspólne obchody. Teraz rzecz przedstawia się inaczej: Związek Narodowy Polski urządza rok rocznie obchód w rocznicę Trzeciego Maja, a Zjednoczenie P. R. K. zajmuje się organizowaniem obchodu rocznicy zwycięstwa oręża polskiego pod Warszawą. Czy nie byłoby ładniej, gdyby akcja dla upamiętnienia obu tych wielkich rocznic była wspólna?

Pod koniec swego krótkiego przemówienia ks. prałat Bona zaznaczył, że przez zorganizowanie centrali w Chicago, Polonja chicagoska zrobi tem największą przyjemność odjeżdżającemu konsulowi Zbyszewskiemu, który zabiegał około zrealizowania planów powołania do życia w Chicago wspólnej organizacji kierowniczej dla wszelkich poczynań Polonji.

Imieniem Z. N. P. przemawiał prezes Romaszkiewicz, który w krótkich i serdecznych słowach życzył szczęśliwej podróży i prosił p. Konsula, aby po przyjeździe do Warszawy zapewnił swych zwierzchników, że „polskość w Ameryce pozostanie po wieczne czasy".

Przemawiali następnie: p. Jan Olejniczak, prezes Zjednoczenia P. R. K.; panna A. Emilja Napieralska, prezeska Związku Polek; Albert J. Soska, prezes Macierzy Polskiej; p. Paweł Drzymalski, skarbnik Komitetu Przyjęcia, wręczając Panu Konsulowi piękny zegarek, jako upominek od Polonji chicagoskiej i pod koniec kilka słów pożegnalnych wygłosił p. Wacław Hetman, który reprezentował Legjon Amerykański oraz Legjon Polski Weteranów Amerykańskich.

Ostatnim mówcą był p. Konsul Generalny dr. Tytus Zbyszewski, którego zebrani uczcili przez powstanie.

Mowa Konsula.

Mówca zaznaczył, że placówka konsulatu generalnego w Chicago jest najtrudniejszą i wymagającą najwięcej doświadczenia ze wszystkich placówek konsularnych Rzeczypospolitej Polskiej. Że zdołał wytrwać na stanowisku tak ważnem trzy i pół roku, zawdzięcza to przedewszystkiem szczerej współpracy naszych wielkich organizacyj polskich, życzliwym i patrjotycznym jednostkom z pośród Polonji oraz sympatycznie odnoszącym się do Polski i Polaków wogóle obconarodowcom. — Takiego doświadczenia, jakiego człowiek nabiera na placówce chicagoskiej, nie zdobędzie się na żadnej innej placówce — powiedział p. Konsul.

W dalszej swej mowie, pan Konsul podkreślił wielkie znaczenie dla polskości w Ameryce organizującej się młodzieży przy wielkich organizacjach polskich, jak harcerstwo przy Z. N. P. i wianki przy Związku Polek. Pan Konsul dziękował wreszcie reprezentantom organizacyj polskich i całej Polonji za darzenie go zaufaniem, jak również zebranym na wczorajszej wieczornicy za zgotowanie mu tak miłego i serdecznego pożegnania. Pan Konsul zaprosił wszystkich, aby kiedy zawitają do Warszawy, nie omieszkali odwiedzić go, a starać się będzie urozmaicić pobyt im w stolicy Polski.

Pan Konsul w krótkiej swej mowie dokonał przeglądu swej pracy trzy i pół letniej i wzywał nas do dalszej wytrwałej pracy dla siebie w życiu amerykańskiem oraz dla współpracy z naszą starą ojczyzną, Polską.

Program mów urozmaicony został występem pani Marji Luberowej, która przy akompanjamencie fortepianu p. Stanisława Mrozińskiego wykonała sopran solo trzy utwory. W drugiej połowie programu dwa utwory kompozytorów polskich wykonała panna Amelja Ginejt.

Telegramy z życzeniami szczęśliwej podróży, nadesłali: mayor Kelly, W. J. Miller, komisarz związkowy z Kalifornji, mayor Calumet, Jaranowski, p. Drezmal i p. K. Gośki z Milwaukee.

Obecni na wieczornicy wczorajszej byli:

Sędzia LaBuy, Jan Romaszkiewicz, X. K. Sztuczko, C. S. C., X. prałat T. Bona, Jan Olejniczak, W. Soska, X. Mieczysław Starzyński, C. R., sędzia Scheffler, J. Rybicki, pp. Czarneccy, M. Górski, August Kowalski, Milkowski, P. Drzymalski, sędzia Schwaba, B. Majewski, Mroziński, N. New z żoną, W. Wieczorek, R. Organiściak, J. Pałczyński, J. Nering, A. Łagodzińska, P. Suchomska, Fr. Zintak, P. Sobota, P. Hibner, p. Głowa, J. Szatkowski z żoną, F. Brodnicki z żoną, P. Szczerbowski, P. Przybyliński, M. Hencel, A. Emilja Napieralska, dr. Fox, Fr Peska, Hinkelman, B. Gacki, E. Deka, p. A. Włodarska, A. Sobieniowski, J. Kostrubała z żoną, pp. Zalescy, pp. Janiszewscy, dr. Sampoliński, pp. Paczyńscy, pp. Jul. Śmietankowie, S. Tyrakowski, pp. Tomaszowie Gordonowie, B. Brzozowski, p. Paradzińska, p. Łatwisowa i wielu innych, których nazwisk nie zdołaliśmy zanotować.



Dr. Tytus Zbyszewski (w środku), opuszczający placówkę chicagoską Konsul Generalny R. P., z X. Prałatem Tomaszem Boną i sędzią Piotrfem M. Schwabą, toastmistrzem wczorajszego bankietu pożegnalnego.

Wojsko Gotowe Do Interwencji w Minneapolis.

Ogłoszenie stanu wojennego oczekiwane.

Minneapolis, Minn., 26. lipca. Przepowiadano tu wczoraj wieczór, że strajkujący kierowcy samochodów ciężarowych przyjmą dzisiaj przedstawioną przez federalnych pośredników propozycję załatwienia strajku i że pracodawcy ją odrzucą.

W takim wypadku, jeżeli gub. Olson nie odstąpi od swojej pozycji, stan wojenny będzie ogłoszony dzisiaj w południe i 4,000 żołnierzy Milicji Krajowej, stojących w gotowości pod bronią w granicach powiatu, obejmie kontrolę nad miastem.

Dwóch redaktorów komunistycznych pism z New Yorku aresztowano tu wczoraj na skutek ponawianych zarzutów, że komuniści forsują strajk kierowców aut ciężarowych.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Ameryka ma już nowego „Dillingera". Patrolowy R. Leidy, lat 32, biegnący na pomoc ofiarze napadu rabunkowego w Los Angeles, został zastrzelony przez dwóch młodych ludzi, których później ujęto i oskarżono o morderstwo. Jeden z nich, Harry Wilson, lat 20, który wpakował patrolowemu kilka kul, krzyczał przy aresztowaniu, że „jest on nowym Dillingerem". — Może wyzbędzie się tej buty, kiedy mu przyjdzie siąść na krześle elektrycznem.

* * *

Dr. Walter B. Pitkin, znany profesor Uniwersytetu Columbia i autor, ostrzega w artykule w jednem z czasopism amerykańskich, że najsilniejszy i najbardziej określony ruch wśród młodzieży amerykańskiej jest skierowany ku światu podziemnemu. Analizując ruch młodzieży w ogólności, dr. Pitkin obliczył, że w Ameryce jest 2,000,000 młodych ludzi, którzy objawili wzgardę dla ustanowionego porządu społecznego zwracając się ku światu podziemnemu i że są gotowi mordować, kraść i zdradzać i popełnić każdą możliwą zbrodnię, ażeby tylko w łatwy sposób zdobyć pieniądze.

W Peru żniwa przypadają na listopad.

Szef Policji Ahlstrom "Wyleciał".

Szef policji Edwin A. Ahlstrom z Waukegan, Ill., wczoraj wieczorem został usunięty z zajmowanego urzędu przez burmistrza Piotra W. Petersona na zebraniu „harmonijnem" Rady miejskiej. Jego następca sierżant policji William B. Blaylock, członek policji w Waukegan od roku 1923, został zatwierdzony na nowym urzędzie przez Radę i natychmiast rozpoczął urzędowanie.

Ahlstrom był szefem policji przeszło trzy lata. Jego usunięcie uważają za zwycięstwo aldermani, którzy oskarżyli szefa dnia 1go maja, że był niezdolny do piastowania urzędu. Ale na żądanie 10 aldermanów burm. Peterson szefa tego usunąć nie chciał. Aldermani głosami 10 do 4 wczoraj nie zatwierdzili wypłacenie miesięcznej pensji staremu szefowi policji, jak również nie wypłacili pensji należnej Fryderykowi Nemitzowi, komisarzowi budowli i S. J. Nelsonowi, kolektorowi miasta Waukegan.

KLUB ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

Odbędzie swe miesięczne posiedzenie, w piątek, dnia 27go lipca, w sali ob. Stankiewicza, przy ul. Emma i Noble, o godz. 7:30 wieczorem.

Al. Karwowski, sekr.

Transport trumien zniszczony.

Colorado Springs, Colo. — Transport trumien poszedł w drzazgi, kiedy wóz przyczepiony do samochodu ciężarowego odczepił się, stoczył się z ostrej pochyłości i rozbił się na moście.

Osoba tłómacząca sobie wszystko rozumowo zwie się racjonalistą.

Jutro Posiedzenie Komitetu Dnia Polskiego.

Ważne posiedzenie Komitetu Dnia Polskiego odbędzie się jutro, dnia 27go lipca, o godzinie 8ej wieczorem w sali Zw. Polek.

Obecność wszystkich pożądana, bo czas nagli, więc wszystkich sił użyć wypada, aby Dzień Polski udał się pod każdym względem.

Honorowymi prezesami Dnia Polskiego są: Przew. X. Tadeusz Ligman, C. R., Jan Romaszkiewicz, prezes ZNP, Jan Olejniczak, prezes ZPRK., A. Emilja Napieralska, prezeska ZP, Wojciech Soska, prezes MP.